Nr 37. Kraków, 15 Lutego — Środa. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 14 lutego

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych Rady państwa rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad budżetem. Członkowie wiernokonstytucyjni posunęli dążność swą antiministeryalną do ostateczności, oświadczając wyraźnie, że głosować będą przeciw przyjęciu całego budżetu.

W Izbie wyższej stała wczoraj na porządku dziennym ustawa rekrutacyjna.

W komisyi przemysłowej zawiadomił hr. Belcredi (referent) kolegów swoich, że, stosując się do ich życzenia i do życzenia rządu, zmienił stósownie §§ 1 i 2gi swego projektu. Paragraf 1szy brzmieć będzie: Rzemiosła są albo a) wolne, albo b) koncesyonowane, albo c) rękodzielne zwyczajne. Stósownie do tego podziału zmienionym też będzie paragraf 2gi a raczej dołączony do jednego z dalszych paragrafów, mówiących o uzdolnieniu do rzemiosła.

Dzienniki i różne stowarzyszenia czeskie wyrażają w gorących słowach zadowolenie swe z uchwalenia ustawy o uniwersytecie praskim. W dniu kiedy w Izbie Panów uchwaloną została, oczekiwano po „biesiedach" (stowarzyszeniach kasynowych) nadejścia telegramu o rezultacie głosowania, a skoro nadszedł, wydano okrzyki na cześć N. Pana, jako restauratora staro-czeskiej wszechnicy.

W sprawie wyborczej poruszonej przez wniosek Zeithammera podział na pięć okręgów wyborczych w miejsce dotychczasowego jednego, uważany jest przez wszystkie stronnictwa za zmianę formalności, która ma być uchwaloną prostą większością głosów, utworzenie zaś osobnego okręgu wyborczego z grupy własności fideikomisarnych usiłuje stronnictwo wiernokonstytucyjne przedstawić jako zmianę konstytucyi, do której uchwalenia potrzeba $^2/_3$ głosów Izby. O to głównie toczyć się będzie dyskusya sporna. Ministerstwo i większość Izby uważają wytworzenie tej osobnej grupy za czystą formalność miejscowemi warunkami wskazaną.

Czeskie dzienniki uważają za pewne przyjęcie wniosku Zeithammera tak przez Izbę deputowanych, jako też i Izbę wyższą. *Politik* mówi, że są widoki, iż wniosek ten jeszcze podczas tej sesyi zamieni się w ustawę; będzie to jednak dopiero początek zupełnej reformy ustawy wyborczej.

Czeski klub poselski postanowił wyrazić podziękowanie komisyi parlamentarnej prawicy i parom, którzy głosowali za ustawą w sprawie uniwersytetu czeskiego.

Na hercegowińskim teatrze wojny ukazywała się dotąd tylko dążność do silnego obsadzenia wojskiem tych punktów strategicznie ważnych, które powstańcy, celem przerwania komunikacyi, między głównemi miastami Bośnii i Hercegowiny na próżno starali się zająć. Teraz zaczyna się już akcya ożywiać i pojawiają się coraz silniejsze zaczepne ruchy ku miejscom, które w raportach jako właściwe ogniska powstania były podawane.

Bióro Havasa dowiaduje się, że Tissot mianowanym zostanie posłem w Londynie, margr. Noailles posłem w Konstantynopolu, a prawdopodobnem jest powołanie admirała Jauréguiberry na posła w Petersburgu.

Podczas poprzednich wyborów do włoskiéj Izby deputowanych, jak również podczas wyborów do rad municypalnych i prowincyonalnych, wyszło z Watykanu hasło, aby nie brać udziału w wyborach i nie ubiegać się o wybór *(ne elettori ne eletti)*. Powodem tego wezwania była myśl, aby nie wpływać choćby biernie na bieg spraw publicznych i zostawić partyom liberalnym wolne pole do wzajemnych zapasów. Teraz, gdy idzie o reformę ustawy wyborczéj, kwestya ta ponownie podniesioną została. Ajencya Stefaniego twierdzi, lubo nie jest ona w sprawach katolickich czystem żródłem, że orzeczenie co do téj kwestyi nastąpi dopiero wtedy, gdy Izba rowiąże pytanie o prawie wielkich mniejszości do udziału w reprezentacyi, gdyż będzie można naówczas uzyskać reprezentacyę dość liczną w Izbie choćby też nie była ona większością. Zaprzecza zaś pomieniona ajencya pogłosce, jakoby kardynał Jacobini wezwał biskupów włoskich o postaranie się, aby katolicy świeżo przyjęci w poczet wyborców, zapisywali się w celu zapewne ewidencyi liczby wyborców katolickich.

Dziś w parlamencie angielskim ma być rozbieranym wniosek Gladstona względem zamykania obrad *(cloture bill)*. Gladstone ma kwestyę tę postawić jako kwestyę zaufania. Irlandczycy postanowili nie stawiać przeszkody uchwaleniu tej ustawy, co budzi nieufność u konserwatystów.

Parlamentowi przedłożono akta tyczące się przekopu Panamy. Granville w nocie z dnia 7go stycznia odpowiadając na notę ówczesnego ministra amerykańskiego Blaine sprzeciwia się rewizyi traktatu Claytona i Bulwera, który miał charakter międzynarodowy kanału przekopać się mającego. Granville przystaje na zwołanie kongresu państw, byle ten nie naruszył owego traktatu.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Mostaru (w Bośnii), witano przybywającego do tego miasta jenerała Jowanowicza z wielkim entuzyazmem i okrzykami na cześć Najj. Pana. Od strony wjazdu jego urządzono bramę tryumfalną, a wieczorem całe miasto było rzęsiście oświecone.

Wyznaczeni ze strony bułgarskiej delegaci do konferencyi *à quatre* w sprawie dunajowej przybyli do Wiednia. Posiedzenia konferencyi rozpoczną się w Wiedniu, skoro przybędą delegaci serbscy.

W sejmie serbskim ponowiono interpelacyę o stan rzeczy stworzony przez upadłość *Union générale*. Jak na pierwszą interpelacyę tak na teraźniejszą odpowiedział zastępca ministra finansów, że odpowie na nią, skoro cała sprawa będzie załatwioną.

Następujący jest skład nowego gabinetu brazylijskiego: Martin Campos, prezes ministrów i minister skarbu; Rudolf d'Antos, minister kanclerz i tymczasowy minister sprawiedliwości; Filip Son, spraw zagranicznych; Alfons Pemia, wojny i marynarki; Emanuel Aranjo, rolnictwa.

Reforma ustawy przemysłowej.

II.

Oświadczyliśmy w poprzednim artykule, że popieramy obydwie projektem hr. Belcredego objęte zmiany ustawy przemysłowej. Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców, które się odbyło we Lwowie 12 lutego, uznało zmiany te za niezbędne do rozwoju przemysłu rękodzielniczego i uchwaliło wysłać niezwłocznie deputacyę do Wiednia, któraby przedstawiwszy ministerstwu, członkom Koła polskiego i posłom innych narodowości życzenia i potrzeby stanu rękodzielniczego w Galicyi, starała się o przeprowadzenie tych zmian. I w komisyi przemysłowej Izby poselskiej postąpiła ta sprawa naprzód. Na posiedzeniu 11 lutego przystąpiono bowiem do szczegółowych rozpraw nad projektem hr. Belcredego, zmienionym stosownie do wniosków większości członków komisyi i uwag reprezentantów Rządu i uchwalono §§ 1 i 2, a względnie 21 zmienionego projektu. Uchwalony § 1 opiewa w streszczeniu: Przemysł jest a) wolnym, albo b) konsensowym, albo też c) rzemieślniczym. Przemysł, co do którego publiczne względy (policyjne) czynią koniecznem, ażeby wykonywanie takowego było zawisłem od szczegółowego pozwolenia, ma być uważanym za konsensowy. Zaś za rękodzielniczy należy uważać przemysł zawisły od wprawy i biegłości, do nabycia których potrzebnem jest wykształcenie zawodowe, przez naukę i dłuższą praktykę. Handel w ścisłem tego słowa znaczeniu i przemysł fabryczny nie mogą być zaliczone do przemysłu rękodzielniczego. W razie powstania wątpliwości w tej mierze, rozstrzyga je ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych po wysłuchaniu Izby handlowo-przemysłowej i interesowanych stowarzyszeń. Ministerstwo może w drodze rozporządzenia wymienić rodzaje przemysłu za rękodzielniczy uważać się mającego.

Z tego streszczenia § 1 widać, iż nie zawiera on dokładnej definicyi przemysłu rękodzielniczego. Być może, iż definicyę tę możnaby lepiej sformułować, i toczył się oto spór w komisyi przemysłowej, lecz nie będzie ona nigdy tak dokładną, aby usuwała wszelkie wątpliwości tak, iżby nie były potrzebnemi dalsze wyjaśnienia, które rodzaje przemysłu mają być traktowane jako przemysł rękodzielniczy i słusznie pozostawiono to decyzyi ministerstwa. Uchwała lwowskiego zgroma rzemieślników i przemysłowców, domaga się, aby ministeryalne rozporządzenie, mające oznaczyć rodzaje zajęć przemysłowych, które mają być zaliczone do przemysłu rękodzielniczego, wydanem było na podstawie wniosków Izb handlowo-przemysłowych. I my podzielamy to zdanie. może bowiem zajść potrzeba uznania w jednym kraju za przemysł rękodzielniczy zajęć przemysłowych, w drugim kraju do przemysłu rękodzielniczego nie zaliczanych.

Uchwalony przez komisyę przemysłową § 2gi pierwotnego, a § 21 zmienionego projektu hr. Belcredego zawiera postanowienia, w jaki sposób ma być udowadnianem uzdolnienie do wykonywania przemysłu rzemieślniczego. Oznaczenie liczby lat praktyki czeladniczej wymaganej do samodzielnego wykonywania rzemiosła ma nastąpić w drodze rozporządzenia przez ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych po wysłuchaniu zdania Izb handlowo-przemysłowych i dotyczących stowarzyszeń rzemieślniczych. Postanowienie to uważamy za odpowiedniejsze, niżeli § 2 pierwotnego projektu, wedle którego miały oznaczać liczbę lat praktyki władze przemysłowe po wysłuchaniu zdania stowarzyszenia, a gdyby takowe nie istniało, Izby handlowo-przemysłowej. Gdyby bowiem co do liczby lat praktyki władze przemysłowe rozstrzygały, powstałyby stąd wielkie różnice co do wymaganej liczby lat praktyki w całem państwie, co ze względu na wolność przesiedlania się, być nie powinno. Gdy jednak nabycie uzdolnienia fachowego jest zawisłem nie tylko od lat praktyki, ale także od pilności i zdolności czeladnika, należałoby oznaczyć *minimum* i *maximum* lat praktyki, a ocenienie, czyli w poszczególnych wypadkach czas tej praktyce poświęcony był dostatecznym do nabycia fachowego uzdolnienia, pozostawić majstrom i stowarzyszeniom rzemieślniczym. Możnaby w tym celu w miejsce dawnych robót popisowych (meisterstücków) ustanowić dla czeladzi egzamina, któreby czeladnicy w celu uzyskania świadectwa uzdolnienia obowiązani byli składać przed delegowanymi przez stowarzyszenie majstrami w tych wypadkach, gdyby po odbyciu minimum przepisanej praktyki majster odmówił wydania świadectwa uzdolnienia fachowego. Świadectwa takie, aby uzyskać charakter świadectw publicznych, mają być zatwierdzane przez przełożonych stowarzyszeń.

Jesteśmy przeciwni, aby z dawnych cechów wprowadzać cokolwiek, co ścieśniało i krępowało wolność zarobkowania, lecz to, co było dobrem, to jest ich stronę moralną i gospodarczą, należałoby utrzymać w rzemieślniczych stowarzyszeniach. Co do strony gospodarczej, mogą obecne stowarzyszenia zastąpić dawne cechy. Pożądanem byłoby, aby i strona moralna znalazła w nich godnych naśladowców. Dawne cechy były szkołą rzemieślniczej młodzieży, kształciły ducha obywatelskiego, budziły i utrzymywały poczucie godności stanu, przestrzegały moralności, uczyły poszanowania wieku i zasługi, a co najważniejsze miłości Boga i bliźniego. I stowarzyszenia obecne, należycie urządzone, jeżeli większość członków, czego się spodziewamy, pojmie swoje obowiązki, oddadzą w kształceniu moralnem młodzieży rzemieślniczej, takie same usługi, a kształcąc w tym kierunku młodszych będą one wpływać i na poprawę starszych I właśnie dlatego, iż przekonani jesteśmy, że większość naszych rzemieślników, jak ich ojcowie jest uczciwą i pobożną, ma zamiłowanie do pracy i poczucie obowiązków stanu i obywatelskich, życzymy sobie, aby stowarzyszenia były przymusowemi i aby tam, gdzie stowarzyszenie zostanie zawiązanem, wszyscy rzemieślnicy tegoż zawodu i ich pomocnicy do niego należeli. Tylko tym sposobem można podźwignąć moralnie upadłych, podnieść u nich ducha obywatelskiego, wzbudzić poczucie godności stanu i zachęcić ich do pracy. Nie możemy wprawdzie zataić obawy, że wprowadzając do stowarzyszeń partaczy i niesumiennych robotników osłabi się skuteczność działania dzielnych i uczciwych, gdy jednak zwolennicy dobrowolnych stowarzyszeń nie doradzają, aby partaczy i nieuczciwych wykluczać od udziału, należy się obawiać, że w razie pozostawienia wolności tworzenia dobrowolnych stowarzyszeń, zacni i spokojni obywatele, nie chcąc brać udziału z partaczami i krzykaczami, zechcą się usunąć, a wtedy stowarzyszenia nie osiągnęłyby swego zadania. Za stowarzyszeniami dobrowolnemi bylibyśmy tylko wtedy, gdyby wolno było stowarzyszonym odmawiać komu zechcą przyjęcia do związku i wykluczać ze związku tych, którzyby się stali niegodnymi Tak powstały w połowie XII wieku pierwotnie tylko dobrowolne stowarzyszenia kupieckie i rzemieślnicze w Anglii i Niemczech w celu popierania i obrony wspólnych interesów i starania się o moralne i materyalne dobro członków towarzystwa, i nie było wówczas i aż do połowy XIV wieku bynajmniej obowiązku należenia do pewnego cechu. Stowarzyszenia te nazywały się bractwami *fraternitates* (nazwę *contubernia* otrzymały później cechy rzemieślnicze) były bowiem zarazem bractwami kościelnemi. Dlatego to zakazywały przepisy cechowe surowo wszelkiej roboty w niedziele i święta, a o czystość chrześciańskiej moralności i cześć obywatelską dbano tak dalece, że w pewnym dniu co roku, cechmistrz odbywał na zgromadzeniu cechowem dyscyplinarny sąd nad wszystkimi członkami cechu, wypytując się o każdego, czyli jakowego wykroczenia się dopuścił. Gdy przytem interes jednego był interesem wszystkich i wszyscy wzajemnie się wspierali, wspólnie produkta zakupywali, i wspólne utrzymywali składy towarów, przyszły miasta w XIV wieku do takiej powagi i zamożności, że niektóre z nich, jak Antwerpia, Kolonia, Lubeka, Medyolan bogactwem całe ówczesne Królestwa przewyższały, a historya o Wierzynku świadczy, że wówczas i Kraków słynął z wielkiej zamożności.

Jak dawniej do walki z feudalizmem średniowiecznym, tak potrzebnem jest obecnie łączenie się rzemieślników w stowarzyszenia do walki z kapitałem i przemysłem fabrycznym, a zwycięztwo jest tem pewniejsze, gdy obecnie popęd do stowarzyszania się jest rozwiniętym i środki pomocnicze materyalne więcej są dostępne. Lecz bra-

Część literacko-artystyczna.

CZARNY IWAN.

(2) (Ciąg dalszy).

II.

Nadszedł listopad, Zapolya obrany jednomyślnie królem na sejmie elekcyjnym, przywdział uroczyście koronę śgo Szczepana. Nie myślał jednak ustąpić z placu dostojny rywal, Ferdynand Austryacki, zwłaszcza, że go niedawno Czechy na tron powołały, z większą zatem potęgą mógł stanąć w obronie swego prawa, zatwierdzonego w tylu traktatach. Szczupła garstka Habsburskiego stronnictwa zebrała się w grudniu na drugim sejmie elekcyjnym w Presburgu i Ferdynandowi ofiarowała koronę. Dwóch więc królów stanęło przeciwko sobie; za jednym stały dawne traktaty, zapewniające Habsburgom koronę, dzierżawy austryackie i czeskie królestwo, cała potęga Habsburskiego domu, Karol V, korona niemieckiego cesarstwa, niewyczerpane zasoby terytoryów belgijskich, Hiszpania i jej złotodajne za Atlantykiem zdobycze; za drugim — cały naród węgierski, rozgorączkowany patryotycznym porywem, wołający głośno, że go stare traktaty nic nie obchodzą, że woli skłonić głowę pod jarzmo Sułtana, niżeli Austryaka ścierpieć na tronie.

Tylko, że wszystkie siły Habsburskiego domu ku innej były zwrócone stronie. Cała Europa stała uzbrojona przeciwko niemu, pod przewodem Francyi Wenecya, Stolica Apostolska i Anglia podawały sobie ręce w obronie zachwianej równowagi europejskiej, we Włoszech wrzała wojna, której wynik miał rozstrzygnąć o przyszłości Habsburgów. Gdyby w tej chwili uderzyć na Ferdynanda, kiedy niedawno do Włoch wyprawił znaczne siły zbrojne, kiedy nie zdążył jeszcze objąć panowania w krajach czeskiej korony, kto wie, czyby tak trudno było go zmusić do abdykacyi w sprawie węgierskiej. Rwał się do tego zapał Madiarów, iskrzyły się na myśl tę oczy Czarnego Iwana, który z armią swoją dziesięciotysięczną pragnął pohulać w bogatej Austryi. Ale Zapolya czekał spokojnie, Iwanowi kazał pozostać w ziemi Bachmegye.

Skądże to jednak pod narodowym Madiaryzmu sztandarem, wzniesionym tak wysoko, znalazł się ów Mesyasz słowiański, ów cudotwórczy prorok Serbów i Bułgarów? Jeżeli walka z Turkami była hasłem Iwanowej czerni, to czemuż jej się zachciewało krwi chrześcijańskiej w dalekich stronach, gdzie Turka tylko znano ze słychu, skąd przyszło jej nastawać na chrześcijańskiego monarchę, który sam krwawym trudem od tureckich zagonów bronił południowej granicy swojego państwa? Przecież Serb czy Bułgar tak samo prawie nienawidził Madiara, jak Turka, przecież go Węgrzyn nękał od wieków, a ilekroć tylko urósł w potęgę, musiały się przed nim uginać dumne karki serbskich i bułgarskich władców? I za to miał się Węgrom wysługiwać mniemany czy prawdziwy potomek tych słowiańskich dynastów? Prócz Serbów i Bułgarów garnął się do Iwana z całych Węgier wieśniaczy lud słowiański, ciemiężony srodze przez butną węgierską szlachtę, *misera contribuens plebs*, według jej wyrażenia własnego. Takież to więc żywioły stawały w obronie narodowego króla Madiarów, wybrańca szlachty węgierskiej, i to pod przewodem swego proroka, Mesyasza?

To pewna, że czerń Iwanowa nie zagrzewała swego przywódcy, aby służył Zapolyi. Prorok tu rozkazywał, czerń słuchała pobożnie, bo zesłaniec Niebios działał z boskiego natchnienia. A prorok? czy chciał się panu dawnemu za chleb odwdzięczyć, który na jego dworze zjadał lat tyle? Może odezwały się w nim uczucia dobrego sługi, choć łatwiej możnaby zrozumieć, gdyby pachołek, poniewierany w służbie wojewody, zapragnął teraz powetować sobie dawne upokorzenie, i pokazał Zapolyi, co znaczy potęga słowiańskiego Mesyasza.

Ale być może, że tu co innego działało, nie samo tylko uczucie poczciwego sługi. Zapolya był wprawdzie przez długie lata bożyszczem narodowego w Węgrzech stronnictwa, obecnie wybrańcem szlachty dla obrony narodowych swobód od zaborczych zachcianek niemieckiego księcia. Ale w żyłach jego płynęła krew słowiańska, dość mu było spojrzeć w oblicze, w to pogodne, dobroduszne oblicze o tak wybitnym typie słowiańskim, że istotnie dziwna igraszka losu przyozdobiła je w tej właśnie chwili, w gorączce madiarskiego patryotyzmu — koroną śgo Szczepana. Słowiański ród Zapolyów pochodził z Bośnii i od dwóch dopiero pokoleń liczył się do magnackich domów na Węgrzech, urósłszy nagle z nicości w olbrzymie dostatki i pierwszorzędne w kraju znaczenie. Gorąca szlachta komitatowa nie patrzyła na rodowód swego przywódcy, dosyć jej było, że Jan Zapolya, najbogatszy z magnatów, stał zawsze u steru narodowego stronnictwa i dzielnie od lat najmłodszych ścierał się z pretensyami Habsburgów. Ale możni panowie znakomitego rodu, których drzewo genealogiczne sięgało bajecznych druhów Arpada, patrzyli krzywo na parweniusza i nie mogli mu jego krwi słowiańskiej darować. *Tot kiraly*, król słowiański, to stały przydomek, którym w swojem gronie zaszczycali Zapolyę. Cała nienawiść arystokratów ku szczęśliwemu ulubieńcowi patryotycznej szlachty skupiała się w tem pogardliwem, lekceważącem wyrażeniu. I nie darmo tradycya dziejowa do dziś dnia przechowuje pamięć krąbrnego magnata, który długo jęczał w więzieniu Zapolyi, dla tego tylko, że ilekroć mu ofiarowano ułaskawienie, zawsze miał na tę łaskę jedyną stereotypową odpowiedź: „Nie chcę słowiańskiego króla.!"

Posłuchajmyż zabawnej anegdoty z pamiętników Szeremyego, współczesnego pisarza, który był kapelanem nadwornym Zapolyi.

Było to w końcu zapust 1527 roku, w kilka miesięcy po elekcyi. Król bawił w Ostryhoniu z Pawłem Vardayem, który za wierne usługi na zjeździe tokajskim otrzymał godność prymasa. Zapolya winien był Vardayowi koronę, arcybiskup zawdzięczał królowi najwyższe dostojeństwo w węgierskim kościele, najściślejsza łączyła ich zatem przyjaźń. Razu pewnego, w zapustny wtorek prymas był na obiedzie u króla. Wiedział Zapolya, że prymas, jak na prawego Madiara przystało, nie lubił wieprzowiny, postanowił więc sobie zabawić się żartem niewinnym. Siadają do stołu, służba wnosi na pierwszą potrawę pieczeń wieprzową z czerwoną kapustą. Król zajada smacznie, prymas nie tyka się takiego przysmaku i zły już potrząsa głową, Na drugie danie przychodzi wieprzowina z miętową zaprawą, „wyborna i bardzo aromatyczna," dodaje dobroduszny Szeremy; głodny arcybiskup spogląda na próżny talerz, pocieszając się tylko, że choć przy końcu obiadu będzie mógł się posilić. Tymczasem wnoszą trzeci półmisek, gulasz wieprzowy w ciemnym sosie o silnym zapachu, w końcu nóżki wieprzowe w galarecie na zimno. I na tem koniec obiadu. Varday już i w winie ust nie chciał zmaczać, żeby próżnego nie zalewać żołądka.

— Cóż to księże prymasie — odezwał się nareszcie król — turecki prawdziwie obserwujecie obyczaj, że nie chcecie się tykać wieprzowego mięsa!

— A w Waszej Królewskiej Mości — odparł arcybiskup — znać krew słowiańską, skoro Jej tylko wieprzowina smakuje.

Ja zaś zaraz przeczułem — dodaje naiwnie Szeremy — że stąd coś złego wyniknie. I rzeczywiście sprawdziło się to za kilka tygodni. Król przepędzał w Budzie święta wielkanocne, prosił więc prymasa, żeby przybył celebrować do stolicy. Varday wymawiał się zrazu chorobą, a nagabywany powtórnie, oświadczył bez ogródki królewskiemu posłowi, że ma w domu podostatkiem zwierzyny, drobiu i wołowiny, nie myśli więc słowiańskim obyczajem żywić się wieprzowiną na dworze Najjaśniejszego Pana. I tak — twierdzi Szeremy — zerwała się przyjaźń pomiędzy prymasem a królem, Varday bowiem już w parę dni po owym nieszczęsnym bankiecie udał się do Batthyanego, jednego z filarów Habsburskiej partyi, i przeszedł na stronę Ferdynanda.

Nie nasza to rzecz dochodzić, czy rzeczywiście sama wieprzowina do Habsburskiego obozu zapędziła prymasa. Ale widać z tej anegdoty wyraźnie, jak to wypominano królowi jego krew słowiańską. Któż wie zatem, czyli właśnie Iwana nie zbliżał do Zapolyi ów *tot kiraly*, który od narodowego króla węgierskiego odstręczał starą artystokracyę, który mu dawnych adherentów gorących w nieprzyjaciół przemieniał. Bądź co bądź, z zestawienia proroka słowiańskiego z „słowiańskim królem" wyjaśnia się niemało postępowanie Iwana, tłomaczy obecność przysłanej przezeń straży honorowej słowiańskiej przy Zapolyi w uroczystym dniu koronacyi, jakkolwiek ten „król słowiański" dziwnem zrządzeniem losu powołany był na szermierza idei narodowej węgierskiej.

Madiarzy jednak, magnaci zarówno jak i pospolita szlachta, doświadczyli niebawem, że lepiej mieć do czynienia z Turkiem, niżli z słowiańskim prorokiem. Rozgościwszy się według rozkazu Zapolyi na lewym brzegu Maroszu, w okolicy Temeswaru, czerń Iwanowa wesoło sobie hulała w całej ziemi dokoła. Dwory szlacheckie albo ciężko musiały się opłacać, albo padały ofiarą rozpasanej hordy, która w grabieżach i pożogach hartowała siły do przyszłej wojny świętej, a krwią madiarską ostrzyła sobie apetyt na Turków. Nienawiść Słowianina ku Madiarowi, zaciekłość motłochu, strasznego poczuciem brutalnej siły, przeciwko szlachcie, — to źródło krwawych okropności, wobec których bladły wspomnienia minionego najazdu Turków. Spalone dwory, złupione skarbnice, obory i spichrze, przelana krew, sponiewierana cześć żon i córek, domagała się u króla przez usta znękanej szlachty z nad Maroszu pomsty i ukrócenia zuchwałych napastników, których wódz się nazywał wiernym sługą królewskim.

Ale na dwór Zapolyi przybywali także co chwila wysłańcy „Czarnego Męża", z zapewnieniami o niezachwianej wierności Cara Iwana, bo takiem już mianem uczciła czerń swego proroka i wodza. Zapolya chwalił go za te uczucia, co najwięcej, prosił łagodnie zaprzestać krwawych wybryków, a pokrzywdzonych, jak mógł, uspokajał.

Tymczasem car Iwan na dobre rozgospodarował się w swojem carstwie. Stałą siedzibę zajął w Sabatce, złupionym zamku Walentego Töröka, i tu urządził sobie cały dwór wspaniale, jak na cara przystało; miał tu marszałka, miał podskarbiego, który pilnował złupionej zdobyczy, cześnika, koniuszego, zastępy dworan i liczne roje służby, jak na to wszystko napatrzył się przez długie lata na dworze Zapolyi. Czerń całą podzielił na pułki, każdemu zaś pułkowi obyczajem słowiańskim przywodził osobny „wojewoda", ślepe narzędzie w ręku potężnego cara. Z pachołka stajennego car, prorok i bandyta w jednej osobie, używał za całe życie, w pocie czoła i upokorzeniu spędzone, a czerń z drżeniem słuchała go, jak świętego, umacniając się tylko w wierze, że to prorok i cudotwórca, bo za jego sprawą żyła sobie wesoło i rozkosznie, jak o tem takiej hołocie nigdy się marzyć nie mogło, nigdzie w swawoli swojej nie znajdowała oporu, do tego zaś wszystkiego szczyciła się łaską królewską, której puklerz miał ją od wszystkiego złego zasłonić.

I w tej nadziei nie zawiodła się zuchwała powodzeniami rzesza cara Iwana: pierwszy cios, który w nią miał ugodzić, odwróciła przyjazna ręka królewska. Gdy bowiem pospolita szlachta nie ważyła się stawić czoła potężnemu carowi, taki magnat, jak Walenty Török, nie mógł ścierpieć tego bezkarnie, żeby motłoch chłopski plugawił mu jego gniazdo rodowe; zebrał zatem rycerstwo i wyruszył na Czarnego Iwana, pragnąc go z nienacka napaść w Sabatce. Ale król dowiedział się o tem i uprzedził zawczasu Iwana; wojewodowie carscy przygotowali się na odparcie wroga, uszykowali swoje pułki, i gdy do spotkania przyszło, Török z kilkoma tylko druhami zdołał ujść krwawej rzezi, której ofiarą padł cały hufiec jego rycerstwa.

Smutniejszy jeszcze los spotkał drugiego magnata, który nie odstraszony klęską Töröka porwał się do nierównej z Iwanem walki. Był to Władysław Csàky, możny potomek jednej z najstarszych i najznakomitszych rodzin węgierskich; i jemu bowiem zabrał Iwan zamek Csoma pod Temesvarem, osadził w nim swoją załogę, złupił rozległe włości dokoła i plonami ich swoje spichrze zapełnił. Trzysta zbrojnych dążyło z za Maroszu pod wodzą Csàkiego, ale doborowe to było rycerstwo, cała klientela szlachecka dostojnego magnata; wszystko w świetnym rynsztunku, na dzielnych rumakach bojowych, pod których kopytami zetrzeć się miała na proch źle uzbrojona hołota. Pod Csànadem wśród przeprawy przez wody Maroszu zabiegły mu drogę pułki Iwanowe. Przerzedziły się ich szeregi w krwawej bitwie, ale z wspaniałego rycerstwa mało kto z życiem uszedł z pola walki, a tryumfująca czerń tego samego dnia jeszcze wracała do obozów z głową Władysława Csàkiego, na wysokiej tyce zatkniętą.

Wieść o zgonie potężnego magnata po całym kraju rozległa się echem donośnem. Król coraz ostrzejszych słuchać musiał wyrzutów; zniecierpliwiony odzywał się czasem głośno, że kiedy go już Węgrzy nie słuchają, buntując się przeciw majestatowi korony, niechaj nad nimi panuje car Iwan, bo z hordą swoich Słowian łatwiej ich w karbach utrzyma. A ochłonąwszy z gniewu, pozyrzekał, że Iwana zawezwie przed swoje oblicze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW SMOLKA.

kuje jednego, to jest ducha wzajemnej miłości, tej najszlachetniejszej i najsilniejszej spójni społeczeństwa ludzkiego, której wspólny interes stowarzyszonych nigdy trwale nie zastąpi. Wskrzesić go może tylko religijnie na miłości Boga i bliźniego, oparte wychowanie młodzieży rzemieślniczej. Na to należy zwrócić baczną uwagę, o czem jutro resztę dopowiemy.

Sprostowanie.

Prostujemy w artykule poprzednim w druku popełnione pomyłki: W kolumnie 5 od dołu w wierszu 20 zamiast „stworzenie“ ma być „utworzenia“, a w wierszu 23 zamiast „wierzytelność“ należy czytać „nierzetelność“.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 13 lutego.

○ Dziennik ruski *Diło*, ogłasza obszerny artykuł pod tytułem: *„Jeszcze słowo prawdy do Polaków w Galicyi,“* z którego przesyłam końcowe ustępy:

„...Rozumie się samo przez się, że wszyscy Rusini dobrze myślący mogliby ubolewać i dożywego oburzać się, jeśliby na naszej Rusi rzeczywiście pojawiła się jakaś propaganda rosyjsko-panslawistyczna przeciw państwu, a choćby tylko działalność niektórych osobistości pojedynczych. Pomimo wszelkiej nieporadności naszego położenia, pomimo zawziętości naszych przeciwników, Rusini austryaccy nigdy nie mogą zapomnieć, że po naszej niedoli długowiekowej, Austrya ocaliła naszą narodowość ruską od zupełnej zagłady, że tutaj ułatwiono nam odrodzenie się naszego narodu, że tu choć na chwilę wyswobodzono nas z pod przeciwnika dławiącego nas, i że prawami konstytucyjnemi uznano Rusinów jako naród samoistny, z wszystkiemi innemi narodami równouprawniony. Naród ruski nigdy nie straci z oczu *Domu Narodnego*, tej pamiątki wiekopomnej, dowodu wielkodusznej życzliwości naszego monarchy dla narodu ruskiego; duchowieństwo ruskie nigdy nie straci z oczu *Seminaryum duchownego*, dźwigniętego przez Cesarza Józefa II, tej przystani najpierwszej wykształcenia i podźwignięcia intelektualnego ruskiego kleru; ono nigdy nie zapomni odnowienia Metropolii ruskiej w Galicyi, nie zapomni wszystkich zasług wielkich, jakiemi dynastya Habsburgów podniosła nasze duchowieństwo i moralnie i materyalnie do godności mu przynależnej; młodzież ruska nie zapomni nigdy środków moralnych i materyalnych, jakiemi rząd austryacki ułatwił wzrost i wykształcenie pokoleniu młodemu naszej Rusi. A chociaż naród ruski zawsze jeszcze wyczekuje przeprowadzenia w rzeczywistości swego równouprawnienia, choć mu nieraz trudno przychodzi obstawać za swemi prawami konstytucyą zapewnionemi, to jednak obok tego nasza Ruś pamięta, że jak nigdzie indziej, mamy tutaj jeszcze szkoły ruskie, instytucye i towarzystwa narodowe, prawa narodowe, które choć zczasem dobijają się swego uznania w pełności. Żadna uboczna, a tem mniej propaganda przeciwpaństwowa rosyjsko-panslawistyczna, nie może Rusinom przedstawić żadnych względów, choćby w przybliżeniu tylko korzystnych i mogących się urzeczywistnić. Otóż, dlaczego każde inne ciążenie na jakąkolwiek inną stronę, musi się przedstawić jako zupełnie bezmyślne i szkodliwe dla naszej narodowości, oto, dlaczego przychylność Rusinów dla Austryi i dynastyi Habsburgów nietylko, że nie jest powierzchowną, ale pochodzi z głębokiego poczucia, oraz jasnego zrozumienia rzeczy.

A jeśliby, pomimo to wszystko, pomiędzy niektórymi Rusinami pojawiły się jakieś agitacye przeciw-państwowe, rosyjsko-panslawistyczne, to my ani na chwilę nie lękamy się obwiniać o współudział w winie dziennikarstwo polskie w Galicyi i politykę dotychczasowo galicyjsko-polską. Jeśli ostatnia polityka (zagorzalców) zmierza do do tego, aby swojem bezwzględnem usiłowaniem polonizacyjnem nietylko niedać się Rusinom rozwijać dalej jako samoistnej narodowości i wszystkie prawa narodu ruskiego deptać nogami, ale nadto stara się odjąć, zgnieść i zgubić to, czem obdarzyła Rusinów Austrya i dynastya Habsburgów, to z drugiej strony taż prasa polska w Galicyi robiła wszystko, co tylko mogło być na rękę agitacyom postronnym. Polityka polska w Galicyi wyradzała u Rusinów zwątpienie i brak nadziei w lepszą dolę; prasa polska podsycała i podsyca to zwątpienie i ukazywała zwątpionym nieszczęsną drogę zboczenia. Od wielu bardzo lat obijają się o nasze uszy nieustanne krzyki tych gazet o „propagandzie rosyjskiej“, o „rublach moskiewskich“, o „zaprzedańcach carosławnych“, o tożsamości „Moskali i Rusinów“; od wielu bardzo lat pod taką nauką i takim krzykiem, prawie każdy Polak galicyjski przywykł Rusina uważać „Moskalem“, uważać go za płatnego „rublowicza“; najzacniejsze prace Rusinów biorą się za jedno z „propagandą moskiewską“; zresztą wszystko, co ruskie, bierze się za jednoznaczące z „moskiewsko-schyzmatyckiem“. Zaiste, pod takiemi nieustannemi krzykami gazet galicyjsko-polskich, mógł się niejeden obałamucić i nietylko brać za jedno jaką nazwę jednoznaczną z drugą, ale nawet mógł ostatecznie stracić wszelkie pojęcie o nieprawności *(bezzakonnosti)* „propagandy moskiewskiej“, kiedy ona ma być jednobrzmiącą z „propagandą ruską“, kiedy każdego Rusina prześladuje się, jakgdyby on był rzeczywiście „Moskalem“ i „agentem moskiewskim“. A gdy to się działo od wielu już lat, gdy rozmyślnie nie rozróżniano jednego od drugiego, to pytamy się, dla czyjej się korzyści pracowało, dla kogo rozmyślnie i z zamiarem przygotowywało się pole i czyja w tem wina? I oto, co tak sprawiedliwie tego roku w Sejmie wskazał X. Kaczała, że „agentami rosyjskimi“ są właśnie ci bezmyślni sofizdrzały (zagorzalcy) galicyjsko-polscy, którzy niechcą znać Rusi na Rusi.

Dlatego sądzimy, że byłaby pora zatrzymać się i zwrócić się z drogi tak błędnej. Komu drogiem jest dobro obudwu narodów, dobro całego kraju i całego państwa, ten powinien wszystkiemi siłami starać się naprawić złe dotychczasowe. Tu pierwszy obowiązek spoczywa na Polakach galicyjskich i na prasie galicyjsko-polskiej. I rewizye i więzienia nie są wstanie powstrzymać same przez się możliwych zboczeń, czy zwątpienia, czy też sowizdrzalstwa (zagorzałości) błędnego, jeżeli dalej krzywdząc prawe i godne usiłowania narodu ruskiego, podtrzymywać się będzie demoralizacyę społeczeństwa. Zmieńcie waszą politykę dotychczasową, uznajcie rzeczywiście Ruś na Rusi, uszanujcie jej prawa, pozwólcie jej dalej rozwijać się jako narodowości samoistnej, odrębnej zarówno od narodu polskiego, jak i wielko-rosyjskiego, dajcie nam być tem, czem uznała i uznaje nas nasza konstytucya, a wtedy wszelkie agitacye postronne, a tem więcej przeciwpaństwowe, rozbiją się same o zacną pierś narodu ruskiego, a wtedy zakwitnie nasz kraj i staniemy do pracy w zgodzie i pokoju dla dalszego dobra naszego kraju, dla lepszej przyszłości naszych narodów i naszego państwa“.

Na te słowa *„prawdy do Polaków w Galicyi“*, należy także odpowiedzieć prawdą szczerą, zupełną, jak nam się przedstawia, właśnie dlatego, że pragniemy szczerego i zupełnego porozumienia się z Rusią galicyjską, a mamy przekonanie, że ono tylko na dokładnem zrozumieniu i wyrozumieniu obustronnych tak dobrze potrzeb, jak żalów i niechęci polegać może. Przedewszystkiem wypada nam podnieść i zaznaczyć, co dobrego jest w tym artykule. Dobrem jest przyznanie:

że Rusini w Galicyi wiele pierwszorzędnych dobrodziejstw zawdzięczają dynastyi Habsburgów;

że takich dobrodziejstw nie doznają „gdzieindziej“ to jest pod rządem rosyjskim; a chociaż wyznanie to nawiasowo i z pewnego rodzaju przymusem uczynione, niemniej dlatego cenne jest i tem cenniejsze, że je poraz pierwszy w dziennikach ruskich czytamy;

że więc wobec tego, wszelkie ciążenie ku rządom postronnym, wszelka agitacya na korzyść panslawizmu jest robotą bezmyślną i w wysokim stopniu szkodliwą dla ruskiej narodowości.

Za te wyznania dziękujemy szczerze i nie chcemy przypuszczać, że one wypowiedziane były pod naciskiem obecnego procesu. Wszelako dla dokładności należałoby dodać, że nie wszystkie ustępstwa, któremi się cieszą obecnie, zawdzięczają Rusini rządowi centralnemu w Wiedniu, że niektóre z nich wypłynęły z dobrej woli Sejmu galicyjskiego i Rady szkolnej, to jest Polaków.

Z drugiej strony, rozbierając dalej wspomniony artykuł, nie możemy pominąć owego twierdzenia, że niektórzy Rusini dlatego stają się panslawistami i apostołami schyzmy, iż je dzienniki polskie o to właśnie posądzają. Ani to prawdziwem jest, ani prawdopodobnem. Krucha to cnota, jeśli tak łatwo staje się występkiem, dlatego, iż ją o występek podejrzewają. Ciążenie niektórych Rusinów do Rosyi i do schyzmy dużo dawniejsze jest, niż wolność dziennikarstwa polskiego w Galicyi. Wszak głównymi pomocnikami Rosyi w obaleniu dyecezyi chełmskiej, byli księża ruscy w Galicyi. Czyż i tych ludzi dziennikarstwo polskie wysłało?

Nie przeczymy, że zachowanie się dzienników polskich względem Rusinów niezawsze jest roztropne i sprawiedliwe. Lwowskie mianowicie pisma wszelkich odcieni grzeszą pod tym względem brakiem powagi i rozwagi; i nieraz, czytając je, chciałoby się przypomnieć im znaną bajeczkę o dzieciach swawolnych, które się bawią, poświęcając najżywotniejsze interesa kraju. O tyle więc *Diło* ma słuszność po sobie. Ale naodwrót, czy jest choćby jeden dziennik ruski (wyjąwszy *Switło*, łacińskiemi głoskami drukowane), któryby inaczej względem Polaków postępował? Czy każdy z nich, niemal w każdym numerze, nie jest przepełniony wszelkiego rodzaju zarzutami, obelgami, oszczerstwami na Polaków; czy każdy zamiar polski, każda nawet chęć usłużenia Rusinom, nie są natychmiast napiętnowane podejrzeniami, złośliwemi insynuacyami? Rozpatrując się w tych pismach, możnaby mniemać, że one lepszego sposobu służenia swej sprawie nie znają, jak tylko drażnić Polaków, że inaczej patryotyzmu swego nie rozumieją jak tylko nienawidzić Polaków, i że ten, co o Polakach bez złości się wyraża, już temsamem w ich oczach za wątpliwego i obojętnego Rusina uchodzić musi.

Żalą się dzienniki ruskie na krzywdy zadawane od Polaków. Zapewne, że wiele złego działo się dawniej, nietyle może ze złej chęci, lecz z tego, co jeszcze bardziej boli, z zaniedbania, z lekceważenia; przyznamy i to, że niejedno złe należałoby dziś jeszcze naprawić. Wiekowe stosunki niełatwo się odmieniają, a droga, którą Rusini obrali, najmniej podobno tę zmianę ułatwia. Lecz nawzajem, czy Rusini ze swej strony pod tym względem są całkiem czyści i niewinni? czy Polacy nie mają prawa skarżyć się na wiele krzywd i to nie odległej sięgających przeszłości, ale świeżych, wciąż trwających, wciąż zadawanych?

Nie wspominając już o haniebnem dziele zniszczenia unii w Chełmskiem, z którejto rany krew sączy się bez przerwy, zapytamy: czy jest choćby jedna instytucya ruska w Galicyi, teraz lub dawniej założona, którejby Rusini nie wyzyskiwali wciąż z krzywdą i na szkodę narodu polskiego?

Czy dzienniki ruskie nie sieją wciąż nienawiści do Polaków?

Czy stowarzyszenia ruskie nie zasypują kraju broszurami pełnemi niebezpiecznej, najzjadliwszej propagandy, broszurami, które prokuratorya zatrzymuje od czasu do czasu, ale niezawsze umie doczytać się w nich między wierszami?

Czy w bursach i w wielu szkołach ruskich Polacy nie są wciąż prześladowani jako nieprzyjaciele narodowości ruskiej?

Czy znaczna liczba księży ruskich, pasterzy dusz, nie mówi wciąż swym owieczkom o nieznośnym ucisku Polaków, i czy właścicieli większych nie przedstawia jako ludzi, którzy wszystkiego złego są sprawcami?

Czy nie zarzucają dość powszechnie obu konsystorzom ruskim w Galicyi, że na tę niecną propagandę nienawiści, przez duchownych szerzoną, patrzą przez szpary, że jej pobłażają, że jej nawet sprzyjają? Czy nie wiadomo wszystkim, że gdy zdarzy się ksiądz ruski, który żyje w zgodzie z Polakami, to już wystarcza, żeby w obu konsystorzach był podejrzanym; żeby nietylko żadnego polepszenia losu nie mógł się spodziewać, ale owszem żeby skrycie a nawet otwarcie był za to prześladowanym? A naodwrót, czyż nie mówią tego dość powszechnie, że dla księdza ruskiego najpewniejszym środkiem do promocyi, do zaskarbienia sobie łaski konsystorskiej jest szczuć swych parafian na Polaków? I czyż nie dlatego księża chełmscy w dyecezyi lwowskiej są prawie bez wyjątku na indeksie postawieni, że przy nich bardzo łatwo przyszłoby do zupełnej zgody między polską a ruską ludnością, a tej konsystorz podobno sobie nie życzy?

Niechaj *Diło* nam odpowie: czy takie postępowanie agitatorów ruskich, w jakiejkolwiek oni przybrani sukience, może wzbudzić ufność Polaków, zjednać ich przychylność? Czy przeciwnie nie nasuwa się prosty wniosek, że na cokolwiek dla Rusi zgodzą się Polacy, to wszystko na szkodę narodu polskiego i na szkodę monarchii, bo ku zburzeniu spokoju społecznego, wnet przez agitatorów ruskich użytem i nadużytem będzie? Nie pisząc się na ten wniosek, trudno jednak zaprzeczyć, że póki stan dzisiejszy trwa, nikomu ostrożności za złe brać nie można.

Bo ileż to dalszych nasuwa się wniosków! Napadać na rząd, podawać go w pogardę i nienawiść, tego wprost czynić nie wypada, niebezpiecznie, bo można się spotkać z prokuratorem i sądem karnym. Ale urządzać ciągłą hecę na Polaków, to uchodzi, więc to się robi.

Napadać otwarcie na Rzym, na Papieża (choć i to się nieraz robi) jednak niewygodnie, zwłaszcza ze strony duchowieństwa ruskiego nie wypada. Ale podbudzać nieustannie przeciw Polakom i księżom polskim, skarżyć się na latynizacyę ruskiego obrządku, przecinać jednę po drugiej nić wiążącą z kościołem pod pozorem liturgicznych odmian, to można i to uchodzi. Tylko że ci Polacy są katolikami, że zgoda z nimi pociąga za sobą jedność z Rzymem, więc dość bić bez przerwy w Polaków i oczyszczać się z „łacińskich naleciałości,“ a to wystarczy, by powoli i nieznacznie lecz niezawodnie oddzielać się od Rzymu i tonąć w schyzmie. Czy nie tak było i nie tak się dzieje obecnie? Bezwątpienia, X. Kuziemski schyzmatykiem nie był, lecz gdzież go zawiodła nienawiść do Polski i ten fanatyzm obrządkowego puryzmu? Nie gdzieindziej tylko na sam próg schyzmy, przed którym w ostatniej chwili cofnął się wprawdzie, ale opuszczona przezeń dyecezya przestąpić go musiała.

W gruncie więc, ta walka z Polakami i z obrządkiem łacińskim niczem innem nie jest, tylko pewnym, dogodnym sposobem propagandy panslawistycznej i schyzmatyckiej, która i od śledztwa sądowego i od nacisku z Rzymu, do czasu zasłonić się umie.

Diło woła na Polaków, aby zmienili swą politykę. Dla nas język i obrządek ruski jest drogim z wielu miar, i chętniebyśmy pragnęli jego uszanowania i rozwinięcia, ale pod warunkiem, aby przestał być, jak był dotąd wielokrotnie, używany za narzędzie politycznego, religijnego i socyalnego wywrotu, oraz wrogich przeciw Austryi dążności. Musimy zatem odpowiedzieć: *medice, cura te ipsum.* Dotychczas znamy *Diło* z negatywnej strony; cześ dodatniego jeszcze w niem nie dopatrzyliśmy się. Czego chce ten dziennik, jeszcze nie wiemy. Jeżeli wystarcza mu szczuć na Polaków, to jest niepotrzebny, niechaj tę rolę zostawi *Słowu;* lecz jeżeli żąda czego innego, czegoś więcej, niech pokaże, że można służyć swemu narodowi bez nienawiści do Polaków, że pomagając jemu, można i sobie skutecznie dopomódz.

Wiedeń 14 lutego.

† **Mogę już dzisiaj zdać sprawę z obrad i uchwał Koła polskiego na posiedzeniach 6go i 7go t. m. nad projektem ustawy podwyższającej cło od wprowadzanych z zagranicy olejów skalnych i ustanawiającej podatek konsumcyjny od tychże olejów skalnych czyli nafty. Albowiem nie obowiązuje już dzisiaj uchwała powzięta przez Koło na wniosek p. Wolskiego, aby zachować do czasu w tajemnicy tok i rezultat rozpraw w Kole nad powyższym przedmiotem oraz względem oświadczenia ministerstwa co do jego stanowiska w tej sprawie.**

Na posiedzeniu Koła 6go t. m. przewodniczący Grocholski zabrawszy głos wyraził żal nad stratą którą poniósł kraj i Koło poselskie przez śmierć posła śp. p. Józefa Tyszkowskiego zmarłego 2go t. m. Koło podzielając ten żal, poleciło zapisać wyraz jego do protokółu swych obrad.

Następnie przewodniczący podał do wiadomości Koła petycye nadeszłe z kraju, a między innemi petycyę towarzystwa naftowego gorlickiego, domagającą się zmiany niektórych postanowień projektowanej ustawy o podatku i cle od nafty. Posłowie Dzwonkowski, Wolski, Chrzanowski i kilku innych zażądali, aby obecni na posiedzeniu Koła jako goście posłowie sejmowi Fedorowicz, Gorayski i Wolfahrt, będący zarazem producentami nafty i rzeczoznawcami, mogli głos zabierać wśród rozpraw. Po uwadze przewodniczącego, że regulamin obrad pozwala zasiadającym na sejmie w Berlinie być obecnymi przy obradach Koła posłów polskich do Rady państwa;, ale głos zabierać mogą tylko za każdorazowem upoważnieniem Koła, Koło upoważniło do zabrania głosu obecnych posłów sejmowych, gdy tego zażądają. Poczem przewodniczący otwarł ogólną rozprawę nad przedłożonym już Izbie przez jej komisyę projektem ustawy o ocleniu i o opodatkowaniu nafty.

Poseł Dzwonkowski zabrawszy głos, przedstawił korzyści spływające na kraj z rozwoju wydobywania nafty i jej przerabiania, czem zajmuje się blisko 30,000 ludzi w najuboższych dotychczas okolicach kraju; ważną więc jest rzeczą, aby projektowana ustawa zapewniła dostateczną opiekę temu przemysłowi krajowemu. Tymczasem niektóre postanowienia projektu, wniesionego już do Izby, szkodliwe są dla krajowej produkcyi nafty, zmniejszono zaś je w rządowym projekcie ustawy na domaganie się rządu węgierskiego, który miał na oku tylko dobro rafineryj nafty istniejących w Siedmiogrodzie i w Węgrzech.

Poseł Mieroszowski wyraził także zdanie, że niektóre przepisy ustawy będą szkodliwe dla krajowej produkcyi nafty, ale obawia się, że przesądzoną jest prawie rzeczą przyjęcie tej ustawy, ułożonej zgodnie przez oba rządy austryacki i węgierski i przyjętej już przez komisyę Izbową. W każdym razie należałoby rozważyć, czy cło od nafty zagranicznej zaprowadzone projektowaną ustawą jest dość wysokie także w stosunku do zaprowadzonego także podatku konsumcyjnego od nafty i aby zapewnić mogło opiekę krajowej produkcyi nafty.

Poseł Stadnicki sądzi, że tak cło jak i podatek od nafty poniesie ostatecznie konsument. Ponieważ zaś ani podatek gruntowy ani inne podatki bezpośrednie nie mogą być już podniesione, a państwo musi starać się pokryć niedobór w swym budżecie, przeto uważa za bardzo stosowne, że wstąpiono na drogę podwyższenia podatków konsumcyjnych w celu pokrycia niedoboru.

Poseł Hausner przedstawiał, iż staranie się, aby pokryć niedobór w budżecie przez podwyższenie podatków konsumcyjnych, jest bardzo stosowne w krajach zachodnich, bogatych i wiele konsumujących, ale nie zawsze stosowne w krajach ubogich, mało konsumujących, w których podwyższenie podatku kosumcyjnego zmniejszy konsumcyę a nie da większego dochodu dla skarbu. Nie jest on zresztą przeciw całej projektowanej ustawie, będzie głosował za wzięciem jej pod szczegółowe rozprawy, ale za wprowadzeniem także niektórych poprawek. Mianowicie nieuzasadnionem widzi danie co do cła przywileju dla nafty sprowadzanej z Rumunii, skąd sprowadzana nafta surowa ma opłacać tylko 68 ct. od 100 kilo,

Poseł Chrzanowski oświadcza, iż jakkolwiek nie jest za systemem ceł wysokich, bo system ceł wysokich uważa szkodliwym dla naszego kraju rolniczego a połączonego w jeden związek celny z innemi krajami monarchii, stojącemi daleko wyżej pod względem przemysłu, jednak jeżeli zgadzamy się na podwyższenie cła od wprowadzanej nafty i zaprowadzenie podatku konsumcyjnego od tejże nafty, to pod warunkiem, ażeby to cło, które ostatecznie obciąży konsumenta, dało znaczny dochód skarbowi publicznemu i zapewniło opiekę dla krajowej produkcyi nafty. Otóż obie te korzyści zmniejszą się znacznie przez danie wyjątkowego a nieuzasadnionego przywileju dla wprowadzanej z Rumunii nafty surowej, której 100 kilo ma opłacać tylko 68 ct cła. Albowiem po 1) ta nafta wprowadzana z Rumunii, rafinowaną będzie w Siedmiogrodzie i w Węgrzech, a cały podatek konsumcyjny od niej wpłynie do skarbu węgierskiego. Po 2) koszt wydobywania nafty w Rumunii jest daleko mniejszy, niż koszt wydobywania jej w Galicyi, przeto wyjątkowo niskie cło 68 ct. naznaczone dla nafty surowej z Rumunii, nie zapewni należytej opieki nafcie w kraju naszym wydobywanej z większym kosztem niż w Rumunii Nie ma zaś żadnych zasad do naznaczenia tego uprzywiliejowanie niskiego cła dla nafty rumuńskiej, której koszta wydobycia i przywozu jej do Austryi są małe. Jedynym powodem tego wyjątkowo niskiego cła dla nafty rumuńskiej jest zapewnienie korzyści rafineryom węgierskim i przeważnego dochodu skarbowi węgierskiemu. Zresztą nie idzie tu tylko o naftę wydobywaną w samej Rumunii, której ilość oceniają na 180,000 cetnarów metrycznych rocznie; ale pod nazwiskiem nafty rumuńskiej wchodzić będzie za tym niskiem cłem surowa nafta kaukazka, której koszta wydobywania są nader małe, a koszta przewozu zmniejszą się wkrótce, gdy w roku przyszłym ukończoną będzie droga żelazna z Baku nad morzem Kaspijskiem do Poti nad morzem Czarnem, przewóz zaś morzem Czarnem jest bardzo tani. Kto zna stosunki rumuńskie, pojmie jak łatwo ta nafta kaukazka otrzyma w Rumunii świadectwo, że jest naftą rumuńską. Należy więc skupić wszystkie usiłowania, aby przynajmniej tę jedną lecz główną poprawkę w projektowanej ustawie przeprowadzić, tj. iżby z projektu ustawy usunięto ten nieuzasadniony przywilej dla surowej nafty rumuńskiej. Czyni więc wniosek, aby projektowaną ustawę przyjąć za podstawę rozpraw szczegółowych; przy rozprawach zaś szczegółowych należy zwrócić przedewszystkiem staranie o przeprowadzenie wyżej wskazanej poprawki.

Następnie zabierający głos sprawozdawca komisyi p. Chamiec przedstawił że on mógłby bezwarunkowo bronić tylko projektu, który w r. z. przedłożyła podatkowa komisya izbowa i względem którego był także sprawozdawcą. Teraz przedłożony projekt ustawy jest wynikiem długich układów rządów austryackiego z węgierskim: rząd węgierski długo domagał się, aby podatek konsumcyjny od nafty był wyższy, mianowicie od nafty rafinowanej 7 złr. od 100 kilo; zgodził się wreszcie rząd węgierski na zniżenie tego podatku na 6½ złr., ale pod warunkiem, aby dla nafty sprowadzanej z Rumunii cło było niskie i wynosiło najwyżej 68 c.; nawet na cło 70 ct. przystać nie chciał. Zresztą układem handlowym z Rumunią jest dla niej zapewnione cło niższe, jak dla nafty z innych krajów. Jakkolwiek więc uważa po części za słuszne zarzuty, czynione temu postanowieniu projektowanej ustawy, które zapewnia dla nafty rumuńskiej cło wyjątkowo niższe, jednak zważyć należy, że położenie w tej sprawie jest przymusowe. Nadto mniema, że przedstawienie szkodliwości tego wyjątku dla nafty rumuńskiej jest przesadzone, albowiem w Rumunii w dwoch tylko okolicach wydobywają naftę, i roczna jej produkcya wynosi tam tylko 180 tysięcy cetnarów, co jest małą częścią ilości nafty wprowadzanej corocznie do Austryi. Obawa, aby nafta kaukaska nie była wprowadzana za niskiem cłem do Austryi pod tytułem nafty rumuńskiej, wtenczas będzie uzasadnioną, gdy produkcya nafty kaukaskiej wzrośnie i koszta jej przywozu zmniejszą się; ale i wówczas obowiązek składania świadectw, że nafta wprowadzana za niskiem cłem do Austryi z Rumunii jest istotnie rumuńską, nie dozwoli, a przynajmniej utrudni wprowadzanie pod tem nazwiskiem nafty rosyjskiej, t. j. kaukaskiej. Położenie rzeczy jest takie, że albo projektowana ustawa musi być bez zmiany przyjętą, albo cała ustawa upadnie, albowiem taka sama ustawa co do ceł i podatku konsumcyjnego musi być uchwaloną w Węgrzech, stanowiących z Austryą jeden związek celny, a rząd węgierski nie zgodzi się na zmianę w projekcie przez oba rządy ułożonym.

P. Czajkowski w krótkiej przemowie popiera wnioski p. Chrzanowskiego. P. Euzebiusz Czerkawski jest za wejściem w szczegółową dyskusyę, w której należy głównie roztrząsnąć postanowienie tyczące się nafty rumuńskiej, starać się zmienić owo postanowienie, o ile stosunki polityczne na to pozwolą.

P. Grocholski przemawia, aby przedewszystkiem przyjąć wniosek, iżby w Izbie głosować za wzięciem projektu komisyi za podstawę rozpraw szczegółowych, ale nie sądzi, aby można wśrod tych szczegółowych rozpraw zmienić niektóre artykuły projektu. Co do zabierania głosu w Izbie w rozprawach ogólnych, to dopiero wśród rozpraw okazać się może potrzeba zabrania głosu w imieniu posłów polskich; zresztą sam regulamin Koła upoważnia członków komisyi izbowej do przemawiania w Izbie bez oddzielnego upoważnienia, ale zawsze w duchu uchwał Koła.

Przystąpiono do głosowania i przyjęto jednomyślnie wniosek p. Chrzanowskiego, aby głosować za wejściem w dyskusyę szczegółową, przyjmując za podstawę do tych rozpraw szczegółowych komisyjny projekt ustawy.

Przewodniczący Grocholski otworzył te szczegółowe rozprawy odczytaniem petycyj galicyjskich producentów nafty żądających kilku poprawek w § 1-szym ustawy. Mianowicie petenci żądali dwóch poprawek w dwóch pierwszych ustępach § 1-go, orzekającego, że od nafty surowej, która do oświetlenia nie może być używaną bez poprzedniego rafinowania albo oczyszczenia, należy opłacać cło:

***a)* od nafty ciężkiej, której gęstość pary 12° Reaumura wynosi więcej jak 830 stopni, 1 złr. 10 cent. od 100 kilo;**

***b)* od nafty, której gęstość wynosi więcej niż 830 stopni, 2 złr.**

Powtóre, od nafty, surowej, która może być używaną do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania albo oczyszczenia, należy opłacać cło 10 złr. od 100 kilo.

Otóż petenci żądali, aby w obu ustępach w miejsce wyrazów: „rafinowania albo oczyszczania“ zamieścić wyrazy: „dystylowania i oczyszczania,“ przedstawiając, że przez tę poprawkę zapobiegnie się wprowadzeniu za opłatą niskiego cła jako nafty surowej, nafty rafinowanej, a następnie sztucznie zanieczyszczonej.

Długie nad tą poprawką rozwinęły się rozprawy, które zajęły resztę tego posiedzenia i odprowadziły od zajęcia się najważniejszą dla produkcyi krajowej poprawką wskazaną przez pp. Hausnera i Chrzanowskiego, przedstawiających, że należy wszystkie usiłowania skupić, aby usunąć z projektu ustawy główną jej wadę, t. j. owe nieuzasadnione a szkodliwe dla produkcyi krajowej uprzywilejowanie nafty rumuńskiej, tem więcej, że sami producenci zgadzali się, iż ten wyjątek dla nafty rumuńskiej będzie najbardziej szkodził krajowej produkcyi nafty.

W rozprawach nad powyżej przytoczonemi poprawkami wskazanemi w petycyi producentów zabierali głos: poseł sejmowy Fedorowicz Mikołaj jako rzeczoznawca, pp. Dzwonkowski, kilkakrotnie Wolski, Kozłowski i inni, a wniesiono kilka odmiennych poprawek. Ostatecznie wszystkie te poprawki przekazało Koło sprawozdawcy do rozważenia z żądaniem, aby po porozumieniu się z referentem rządowym, postawił swoje wnioski na następnem posiedzeniu Koła nazajutrz 7 t. m. Lecz na tem posiedzeniu 7 t m., Koło, po odpowiedzi sprawozdawcy p. Chamca, że obawa producentów, aby pod nazwiskiem nafty surowej nie wprowadzano do Austryi za niskiem cłem nafty rafinowanej, a następnie sztucznie zanieczyszczonej, (która to obawa spowodowała producentów wnoszących petycyę do żądania powyżej przytoczonych poprawek), jest usunięta po części przez to, że taryfa cłowa oznacza przy każdej pozycyi gęstość nafty, wskazanemu zaś oszustwu zapobiedz może całkowicie tylko szczegółowa instrukcya dana urzędom celnym, a nie zapobiegną dwie poprawki wyżej przytoczone a przez petentów żądane, — Koło przystąpiło do rozważenia głównego błędu projektowanej ustawy, t. j. wyżej wskazanego, a szkodliwego dla krajowej produkcyi nafty wyjątku dla nafty rumuńskiej. Rozprawy na tem posiedzeniu Koła streszczę w następnym liście.

Wiedeń 12 lutego.

† **Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego d. 7 t. m. toczyły się dalej szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy podwyższającej cło od wprowadzanych do monarchii z zagranicy olejów skalnych, i zaprowadzającej podatek konsumcyjny od nafty używanej wewnątrz monarchii. Przypomnę tu, że ten projekt ustawy podwyższa wchodowe cło od nafty surowej ciężkiej, nie mogącej być użytą do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania, z 60 cent. na 1 złr. 10 cent. od 100 kilo, a od takiejże nafty surowej lekkiej na 2 złr.; od nafty rafinowanej lub od nafty surowej, ale do oświetlenia zdatnej bez rafinowania z 3 złr. od 100 kilo brutto, t. j. z 3 złr. 75 cent. od 100 kilo sporco na 10 złr. od 100 kilo sporco, licząc wszystkie te cła w złocie, które dziś stoi od srebra o 20% wyżej. Wyjątkowo zaś od nafty surowej rumuńskiej, nie mogącej być bez rafinowania użytą do oświetlania a wprowadzanej wprost z Rumunii, ma być opłacane cło tylko 68 cent. od 100 kilo netto. Nadto projektowana ustawa zaprowadza podatek konsumcyjny od nafty rafinowanej w granicach monarchii, w wysokości 6½ złr. w srebrze lub papierach od 100 kilo netto; podatku tego wcale dotychczas nie było.**

Po tem przytoczeniu głównej treści projektowanej ustawy, która zawiera 34 paragrafy, przystępuję do streszczenia dalszych nad nią rozpraw szczegółowych na posiedzeniu Koła d. 7 t. m.

Po krótkiej przemowie sprawozdawcy p. Chamca, przewodniczący Grocholski, zabrawszy głos, zawiadomił Koło, iż ministeryum z przyjęcia całej projektowanej ustawy, która jest wynikiem długiego układów i kompromisu z rządem węgierskim, uczyniło kwestyę ministeryalną i nie może zgodzić się na żadne zmiany w przedłożonym projekcie ustawy, bo te naruszałyby zawarty kompromis. W skutek tego wszystkie trzy inne kluby prawicy postanowiły nie wnosić i nie popierać żadnych poprawek, i głosować za wszystkiemi paragrafami ustawy według projektu przedłożonego przez komisyę izbową, a tylko kilku członków klubu „prawego środka“ księcia Liechtensteina, mianowicie Lienbacher, Oels i Turnherr nie poddali się temu postanowieniu i głosować będę przeciw 1 paragrafowi ustawy.

Poseł Hausner sądzi, iż rząd czyni kwestyę ministeryalną z przyjęcia całej ustawy, ale przecież nie przypuszcza, aby niemożebnem było przeprowadzenie poprawki dążącej do tego, iżby ustawa skuteczniej swój cel osiągła, t. j. dążącej do tego, aby podwyższone cło i zaprowadzony podatek konsumcyjny przyniosły większy dochód skarbowi austryackiemu, a nałożone cło zabezpieczyło skuteczniej krajową produkcyę nafty. Za taką poprawkę uważa usunięcie nieuzasadnionego przepisu naznaczającego wyjątkowo niskie cło dla nafty surowej przywożonej z Rumunii. Szkodliwość tego wyjątku dla krajowej produkcyi nafty, wykazano już obszernie na wczorajszem posiedzeniu; szkodliwość ta będzie tem większa, że pod nazwiskiem nafty rumuńskiej przyjdzie także nafta kaukaska bardzo tanio wydobywana. Jednak ponieważ traktatem handlowym z Rumunią zastrzeżono jakieś uwzględnienia dla nafty rumuńskiej, przeto wnosi, aby zastrzedz pewne, ale nie tak wielkie, jak w projekcie, uwzględnienie dla nafty rumuńskiej, i cło dla niej naznaczyć na 1 złr. od 100 kilo, przeto niżej o 10 cent., niż go opłacać ma inna nafta zagraniczna.

Poseł Chrzanowski wyraża ubolewanie, iż rząd postawił Koło niejako w położeniu przymusowem, łącząc kwestyę ministeryalną z przyjęciem tej ustawy bez zmiany. Ale gdy rząd wiedział, że będzie musiał z takim naciskiem obstawać za przyjęciem bez zmiany projektu ustawy ułożonego wspólnie z rządem węgierskim, to powinien był przy tych układach energiczniej i uporczywiej bronić interesu krajów reprezentowanych w Radzie państwa, między innymi interesu kraju naszego. Wyjątkowo niższe cło dla nafty rumuńskiej mniejszą w porównaniu przyniesie korzyść rafineryom węgierskim, a w następstwie skarbowi węgierskiemu, niż szkodę naszej pierwotnej produkcyi nafty

która bezpośrednio prwiększa bogactwo kraju, a w następstwie tego dochód skarbu tutejszego; pomimo tego rząd węgierski umiał obronić i tę mniejszą dla swych krajów korzyść. Jeżeli jednak zważymy, że Sejm węgierski jeszcze nie uchwalił tej ustawy, której projekt jednobrzmiący z uchwaloną teraz przez Radę państwa, przedłożony jest Sejmowi węgierskiemu, przypuścić możemy, że poprawka, zmniejszająca wadę ustawy, t. j. podwyższająca nieco cło od nafty rumuńskiej, lecz pozostawiająca jej jeszcze pewne uwzględnienie, może być przyjętą.

Przewodniczący Grocholski przedstawia, że wyjątkowe naznaczenie cła dla nafty rumuńskiej na 68 cent od 100 kilo jest głównym punktem kompromisu, od którego rząd węgierski czynił zależną swoją zgodę na zniżenie podatku konsumcyjnego na 6½ złr. z ułożonych dawniej 7 złr. Rząd węgierski przytaczał także ważne powody dla poparcia swego żądania, iżby nafta surowa rumuńska przywożona była za wyjątkowo niższem cłem; w przeciwnym bowiem razie rafinerye nafty istniałyby po większej części tylko w krajach austryackich, i dochód z podatku konsumcyjnego od nafty rafinowanej wpływałby w daleko większej części do kasy austryackich, chociaż podatek ten, podwyższający cenę nafty, obciążałby także konsumenta węgierskiego.

Jeżeliby teraz nie przyszła do skutku projektowana ustawa, nie przyszłaby zaś do skutku, gdyby ją inaczej uchwaliła austryacka Rada państwa a inaczej sejm węgierski, należy obawiać się, że w razie zmiany rządu mogłaby być uchwaloną ustawa mniej korzystna dla kraju naszego.

P. Dzwonkowski oświadcza, że będzie głosował przeciwko wyjątkowi dla nafty rumuńskiej, a w ostatecznym razie za poprawką Hausnera, która cło dla niej podnosi z 68 ct. na 1 złr.

PP. Chamiec i Julian Czerkawski przedstawiali, że wyjątkowo nieco niższe cło dla nafty rumuńskiej, nie jest tak groźne dla krajowej produkcyi nafty, jak utrzymują producenci; w Rumunii wydobywają stosunkowo niewielką ilość nafty; zaledwie konkurencya tej nafty da się uczuć w części Węgier, a cło choć niskie i koszt przywozu użyczy zawsze osłony dla produkcyi krajowej; z drugiej strony konkurencya ta będzie korzystną dla konsumenta. Wreszcie wykazywali konieczność ze względów politycznych przyjęcia całej projektowanej ustawy.

P. Wolski jest stanowczo przeciw wyjątkowi dla nafty rumuńskiej; bo przy tak małem cle dla nafty rumuńskiej, pod której nazwiskiem wchodzić będzie nafta kaukazka bardzo tanio produkowana, w trudnem będzie położeniu krajowa produkcya nafty. W ostatecznym razie byłby za wnioskiem Hausnera.

P. Hausner przedstawia, że na większe uwzględnienie zasługuje krajowa galicyjska produkcya nafty, która surową naftę wydobywa z ziemi, a następnie ją przerabia, niżli węgierskie rafinerye, które tylko przerabiają obce surowe płody.

Zabierający na końcu obrad głos, pp. Baum i Grocholski szczególniej kładli nacisk na położenie polityczne: rząd i większość Izby musi się starać, aby przyszła do skutku ustawa, która przyczyni się do pokrycia części niedoboru; gdyby rząd i większość Izby nie złożyły dowodu swej skutecznej działalności w tym względzie, podkopałyby swoje stanowisko; a gdy nie można już podnieść wysokich podatków bezpośrednich, trzeba w cle i podatku konsumcyjnym szukać sposobu pokrycia niedoboru.

Przystąpiono do głosowania: Pierwsze części § 1 przyjęto prawie jednomyślnie, a ustęp naznaczający niższe cło dla nafty rumuńskiej, wszystkiemi głosami przeciw 10. Wreszcie na wniosek p. Wolskiego uchwaliła większość zachować w tajemnicy, oświadczenie rządowe, że z przyjścia do skutku projektowanej ustawy, czyni kwestyę gabinetową, na wniosek zaś p. Kozłowskiego uchwalono tok rozpraw zachować w tajemnicy, lecz tylko dopóty, dopóki ustawa nie będzie uchwalona w Izbie. Ta druga uchwała przestała obowiązywać z uchwaleniem ustawy 10 t. m., zaś uchwałę pierwszą co do zachowania w tajemnicy, iż rząd postawił kwestyę ministeryalną, zniosło Koło na posiedzeniu dzisiejszem.

Wiedeń 11 lutego.

(191-sze posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 minut 10.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o zwolnieniu fundacyi cesarskiej na pamiątkę pożaru w Ringtheater od stępla i należytości skarbowych.

Rada powiatowa w Kolbuszowy petycyonuje o zniżenie procentu od zaległości podatkowych; dwie gminy galicyjskie petycyonują o zniesienie dodatków do podatków na rzecz funduszu indemnizacyjnego.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada obszernie na interpelacyę Kliera o bójkach między młodzieżą czeską a niemiecką w Czechach. Z odpowiedzi wynika, że bójki po słynnej „bitwie w Chuchli" *(Kuchelbad)* tworzyły się między żaczkami, a żaczkowie niemieccy byli ich sprawcami. W jednym wypadku dwaj chłopcy obrzucili kamieniami karawanę przekupniów niemieckich, wracającą z jarmarku, ale i ci nie byli pochodzenia czeskiego, lecz byli to synowie pewnego Niemca z zagranicy. O owej „rzezi w Chuchli" zaś stwierdza odpowiedź, że policya i sąd już ukarały winnych. Żeby chwycić się jakichś nadzwyczajnych środków ku utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa, do tego rząd bynajmniej nie ma powodu. *(Brawo! brawo! z ław czeskich).*

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Ustawę o podwyższeniu cła od nafty zagranicznej i nałożeniu podatku na krajową uchwalono w trzeciem czytaniu 155 głosami przeciw 133 głosom.

Następują obrady nad dodanemi rezolucyami.

Pierwsza z nich brzmi: „Wzywa się rząd, aby stósunki prawne, powstające przy kopaniu nafty, jak najwcześniej doprowadził do konstytucyjnego uregulowania, i aby przy tej sposobności szczególniej zastanowił się nad poddaniem kopalń nafty prawidłom ustaw górniczych." Druga rezolucya wzywa rząd do wniesienia projektu o opodatkowaniu gazu.

Pos. Menger oświadcza imieniem lewicy, że głosować będzie tylko za rezolucyą pierwszą, ale przeciw drugiej.

Pos. Dzieduszycki oświadcza się za rezolucyą pierwszą tylko w tem przypuszczeniu, że nafta nie będzie należała do regaliów, bo zaliczenie jej do nich pociągnęłoby za sobą naruszenie dzisiejszych stosunków własności, skoro własność nafty i wosku ziemnego należy w Galicyi do własności gruntu.

Pos. Suess w polemice przeciw pos. Dzieduszyckiemu wywodzi, że, gdyby przed czterema laty było się zaprowadziło ustawę górniczą, dziś przemysł naftowy byłby już w stanie kwitnącym.

W głosowaniu rezolucyę pierwszą przyjęto.

Przeciw drugiej przemawia pos. Fryd. Suess, bo przy nakładaniu podatku trzeba baczyć na to, czy przedsiębiorstwa opodatkowane są już należycie rozwinięte, w Austryi zaś przedsiębiorstwa gazowe bynajmniej nie są jeszcze tak powszechne jak gdzieindziej.

Pos. Adamek natomiast uważa podatek od gazu za słuszną konsekwencyę opodatkowania nafty, bo podatek ten dotknie większego konsumenta światła w mieście, gdy tymczasem podatek od nafty w znacznej części na klasach uboższych i ludności włościańskiej ciężyć będzie.

Pos. Reschauer sprzeciwia się rezolucyi drugiej, bo gaz w wielkich miastach służy przeważnie celom publicznym, w małych zaś celom fabrycznym, i tu zaprowadzony jest tylko z konieczności dla celów fabrycznych, tak, że podatek odrazu ubiłby gazownie po małych miastach.

Pos. Schönerer uznaje za rzecz bardzo logiczną i słuszną, aby także zamożniejszych konsumentów światła, t. j. gazu, opodatkowano. Mówca pojmuje jednak podatek od gazu nie jako podatek dla skarbu, lecz dla gmin miejskich, aby im wynagrodzić ubytek dochodów powstający ze zwolnienia nafty od akcyzy.

Tu zamknięto dyskusyę, a po przemówieniu mówców jeneralnych przyjęto także rezolucyę drugą.

Następnie załatwiono dwie petycye w sprawie zbudowania dróg żelaznych z Stainz do Wieselsdorf i z Cilli do Unterdrauburg, przekazując je rządowi.

Dalej przystąpiono do pierwszego czytania wniosku Friedmanna o opiekę prawną dla obywateli państwa przeciw dziennikarstwu.

Pos. Friedmann motywuje swój wniosek niesłychaną niegodziwością dziennikarstwa wdzierającego się w sprawy osobiste i familijne, obsypującego obelgami ludzi najuczciwszych i t. d., a z drugiej strony brakiem prawnych przeciw temu sposobów. Mówca uderza na lewicę, że w r. 1868 tak nędzną stworzyła ustawę drukową, a odtąd systematycznie unika naprawienia jej, choć już nieraz bywały w Izbie wnioski zmierzające do naprawy. Zelżony, chcąc sprawić sobie zadośćuczynienie i pozywając dziennik przed sąd, dostaje się z deszczu pod rynnę, bo dziennikarz oszczerca umie wywijać się gładko jak węgórz, a pomagają mu adwokaci nie należący również do ozdoby ludzkości. (Pos. Jaques: *oho! oho!)* Panie Jaques, *les présents sont toujours exceptés!* Mówca wynurza przekonanie, że każdy przyzwoity człowiek wdzięczny będzie Izbie za przeprowadzenie jego wniosku. *(Rzęsiste oklaski z prawicy).*

Pos. Kopp zwalcza wniosek, nie chcąc wieszać uciśnionemu dziennikarstwu jednego więcej kamienia młyńskiego u szyi.

W imiennem głosowaniu uchwalono 151 głosem przeciw 57 głosom przekazać wniosek Friedmanna komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 4 minut 20. — Następne w poniedziałek.

N. Pan zatwierdził wybór Oktawa Sali, właściciela dóbr, na prezesa, a Władysława Gniewosza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brodach.

Ziemie Polskie.

Mowa posła Kantaka.

(Ciąg dalszy).

A jakież tutaj zebraliśmy doświadczenia! Czemże to chcecie pozyskać nasze sympatye, zaskarbić sobie nasze serca? Poczucie narodowej łączności a nie wrogie uczucie przeciw pruskiej monarchii, to samo uczucie, które niegdyś powiodło najszlachetniejszą waszą młodzież do Szlezwigu-Holsztynu, by tamże walczyć w szeregach ochotniczych, to samo, mówię, uczucie napiętnowaliście u nas w roku 1863 mianem zbrodni stanu. Setki zostały więzione, wytoczono proces, który przez Waldecka i Gneista nazwany został słusznie „sprawiedliwością zapobiegającą" — a przecie co do p. Dra Gneista, ten zaprawdę nie skłania się zbytecznie ku lewicy. *(Brawo z ław centrum i Polaków).*

A cóż dopiero mówić o sprawach wewnętrznych! Jakże tam postępują! Referendaryuszów naszych wysyłają do odległych okolic niemieckich — by ich ustrzedz przed konfliktami; tak samo przenoszą nauczycieli naszych — w interesie służby. Wykluczacie nas od samorządu — przez ustawę językową pozbawiacie nas używania mowy ojczystej w życiu politycznem, w sądownictwie, w administracyi, w szkole. Nauczycielom i uczniom zabraniacie w przybytkach szkolnych rozmawiać po polsku, seminarzystom zaleca się, ażeby się od tego powstrzymywali nawet po za obrębem szkoły. Uczniom aż do szkół elementarnych — aż do najniższych nawet oddziałów utrudniacie naukę i możność postępu przez zaprowadzenie mowy niemieckiej jako języka wykładowego. A jak jeszcze przy tem wszystkiem chcielibyście tłumaczyć ustawę o języku, byle to wam było możliwem! Słyszeliśmy przecie, jak minister hrabia Eulenburg prawił o wczytywaniu się w ustawę. Widzieliśmy jak nawet rozpoczęto wojnę przeciw tabliczkom z nazwiskami ulic i to wbrew woli magistratów i reprezentantów miejskich, w przeważnej liczbie niemieckich, którzy obok niemieckich uważali także polskie napisy za potrzebne. Czyż nie uciekano się niejednokrotnie do rozwiązywania polskich zgromadzeń dla tego jedynie, że zebrani tam Polacy mówili po polsku?

I stawiacie przeszkody rozwojowi naszemu w każdym kierunku. Nie uznajecie naszych towarzystw rolniczych. Stowarzyszeniom naukowym podcinacie żyły żywotne, zakazując w nich udziału nauczycielom i urzędnikom. Stowarzyszenia pożyczkowe i przemysłowe otaczacie policyjnemi środkami ostrożności. Mianujecie osobnych urzędników nie mających innego zadania, jak tylko objeżdżać i podchwytywać każde słówko ulotne, przekręcać je i raportować o niem. Nawet pamięć na przeszłość pragnąłby rząd zatrzeć za pomocą ryczałtowego przekształcenia dawnych historycznych nazw miejscowości. Jak chcecie nazwać, jak wytłomaczyć takie postępowanie wobec nas? A cóż mam powiedzieć o dziedzinie kościelnej! W szkole niema nauki religii, bo nie chcieliście przecie, aby najświętsza nauka udzielana była w mowie ojczystej. Nawet modlitwie chcianoby odebrać urok; chciano zaprowadzić niemiecki śpiew kościelny w szkołach polskich. Walkę z kościołem doprowadzono u nas do ostatecznych krańców; nigdzie tak szeroko nie zastósowywano ustawy o banicyi jak u nas właśnie, ustawy, przeciw której niedawno jeszcze tak przeważna większość oświadczyła się w parlamencie. W miejsce wypędzonych otaczacie opieką waszą księży renegatów, jak pana Kubeczaka, który własne nazwisko, po przodkach odziedziczone, zamienia w Kubetschak, który ma czelność do własnych rodziców, starych, poczciwych polskich włościan pisać listy niemieckie, w mowie zupełnie im niezrozumiałej. Jest to, panowie, — niestety nie umiem bliżej określić, brak mi na to wyrażenia. I teraz oto żądacie jeszcze dyskrecyonalnych pełnomocnictw na obronę przeciw częściom kraju, zamieszkałym przez ludność polską!

Panowie, przytoczyłem wam fakta; ze strony pana ministra nie usłyszałem takowych — słyszałem tylko ponowione ogólnikowe wyrażenia o „polskiej agitacyi", które my a także i ta Izba tak często słyszała. To są strachy, a strachów, jak mniemam, nikt się już teraz nie lęka, najmniej zaś powinnoby państwo tak potężne jak Prusy bać się ich.

Trzecim punktem w mowie ministra wyznań byli duchowni i ich zachowanie się. Na to odpowiedział już rodak mój, ks. Stablewski. Muszę tylko jeszcze zadać pytanie: czyż chcecie, aby duchowni odłączali się od swego narodu? Czyż chcecie, aby się zrzekli narodowych swych uczuć, żeby nie korzystali z praw im przysługujących? Nie wiem, panowie, jak wasi niemieccy duchowni protestanccy o tam sądzą; ja mam i do nich to zaufanie, że byliby oburzeni na to, gdyby od nich czegoś podobnego żądano. Jednego jeszcze punktu milczeniem pominąć nie mogę. P. minister wyznań wspomniał o Towarzystwie pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży i p. minister przedstawił je jako agitatorskie i dla interesów i bezpieczeństwa państwa niebezpieczne. Towarzystwo to, panowie, istnieje od lat 40, statuta jego potwierdził naczelny prezes i rząd. Celem jego nie więcej jak podawanie ubogiej polskiej, lecz uzdolnionej młodzieży środków do ich duchowego rozwoju i wykształcenia. Czyż jest to, jeżeli z własnej kieszeni boć od rządu nic prawie, lub bardzo mało dostajemy, niebezpiecznem dla państwa pruskiego przedsięwzięciem, jeżeli zbieramy środki, aby młodzież nasza dalej kształcić się mogła? Czyż mamy pozostać w ciemnocie i nieświadomości? Od lat wielu jestem członkiem dyrekcyi tego Towarzystwa i zaręczam tu honorem i sumieniem, że Towarzystwo to dalekiem jest od wszelkiej agitacyi, Towarzystwo to nie robi nic więcej, jak co mu statuta surowo przepisują, nie robi nic, jeno wspomaga młodzież niezamożną bez wszelkich innych względów jak na zdolność i moralne prowadzenie się stwierdzone zaświadczeniami — i dla tego protestuję tu energicznie i żądam, aby, jeżeliby były nadeszły podobne raporta, zbadano akta, całą czynność Towarzystwa, lecz aby go nie pomawiano niesłusznie o agitacyę zupełnie mu obcą.

Ciekawym, jakie też źródła miał pan minister na zawołanie, że mógł dojść do swych zapatrywań? Przeczytał nam artykuł dziennikarski; alećpanowie z gazet, z polskich dzienników wykrawają pojedyncze ustępy, wyrywają je z związku i tłumaczą, jak — tego niewiemy. Wiadomą wszakże jest rzeczą, jak często w tłumaczeniu słowa przybierają sens zupełnie inny. Jeżeli się nie mylę, jest lektorem przy poznańskiej policyi znana z historyi Baerensprunga osobistość, która służbę tę pełni. Lecz cóż wogóle ma taki artykuł dziennikarski, i gdyby ich było setki, do czynienia z motywami takiego prawa? Gdyby o to chodziło, mógłbym panu ministrowi służyć wycinkami i artykułami z dzienników niemieckich, tak żeby mu włosy na głowie dębem stanęły.

Drugiém źródłem mogą być raporta z polskich części kraju. P. Schorlemer mówił już o karyerowiczach i denuncyantach i zafarbowanych raportach. W raporta więc te nie wdaję się, nie chcę też ubliżyć nikomu. — Prócz tego zaś istnieją u nas dwie kategorye urzędników: jedna kategorya....

(Tu się któryś z posłów odezwał).

— nie, kochany panie, o landratach nie mówię, landraci są u nas zaiste nie lepszymi i nie gorszymi jak gdzieindziej, w zachodzących stosunkach może nawet lepszymi jeszcze; a więc istnieją u nas dwie kategorye urzędników; jedni, którzy bywają przysyłani z daleka, którzy wcale nie znają ani obyczajów kraju, ani zwyczajów ludności, ani stosunków, w jakich działać mają. Przychodzą do jednostronnego otoczenia, czytają wrogie Polakom niemieckie, mianowicie lokalne dzienniki, nie mają sposobności do poznania drugiej strony obrazu, i nabywają w ten sposób z góry fałszywego pojęcia i uprzedzenia. Mając zaś raz okulary zamglone, czyż dziwić się temu można, że na wszystko zapatrują się przez zamglone te okulary i stósownie do tego raportują. W ten sposób staje się z myszy słoń.

Drugą kategoryą urzędników — wypowiadam tu otwarcie — jest kategorya, do której liczę nie urzędującego już teraz bydgoskiego prezesa rejencyjnego Wegnerna — nie wzdrygam się nigdy dla dowodu prawdy przytaczać nazwisk. Druga ta kategorya urzędników jest rzeczywiście opanowana rodzajem idiosynkrazyi przeciw Polakom, która nie dozwala im utworzyć sobie spokojnego i objektywnego sądu o polskich sprawach. Dla tych panów już to za wiele, gdy polski nauczyciel zawiesi polski obraz w swej stancyi, za wiele, gdy nauczyciel w jego obecności przemawia kilka słów po polsku do swej żony. Urzędnicy ci odbywali podróże, aby namawiać właścicieli, by nazwiska swych majętności przechrzciwali, i przy wyborach i każdej sposobności agitowali przeciw wszystkiemu, co polskie. Na to przytoczę jeden tylko przypadek. Gimnazym wągrowieckie miało być poświęcone. Do jego utworzenia przyczyniłem się przecież wielce, a w skutek tego zaprosiło mię miasto na uroczystość otwarcia. — Oszukano nas wtedy, bo, kiedy przez wiele lat każdy oczekiwał katolickiego gimnazyum z polskim językiem wykładowym, jakie tu kilkakrotnie większość uchwaliła, dano nam katolickie gimnazym z niemieckim językiem wykładowym. Mimo to zebrali się Polacy z całego powiatu i całej okolicy, aby wziąć udział w uroczystem otwarciu. Przysłuchiwaliśmy się niemieckim pieśniom na chórze, widzieliśmy niemieckich nauczycieli.

Słyszeliśmy niemieckie śpiewy na chórze, widzieliśmy niemieckich nauczycieli, wysłanych tam z Westfalii, a chociaż nas to boleśnie dotknęło, mimo to chcieliśmy wziąść udział we wspólnym obiedzie. Prezes rejencyi p Wegnern mimo licznych toastów i mów wygłoszonych w niemieckim języku, nie chciał nawet tego ścierpieć, aby któryś z właścicieli ziemskich przemówił kilka słów po polsku! Tak jednakże się stało, i chociaż jeden z obecnych Niemców mowę tę prezesowi rejencyi na niemiecki przetłomaczył język, takowy nie mógł pokryć swego gniewu. Jest to fakt. Jeżeli tacy urzędnicy zdają sprawozdania, to ani chwili nie waham się oświadczyć, że takim sprawozdaniom wiary dawać nie można, bo są naciągnięte i objektywnie nieprawdziwe.

Sądzę, że dowiodłem panom, iż nie było powodu do takiego umotywowania projektu, i że wywody p. ministra nie dowiodły słuszności umotywowania. Wobec tego i wobec doświadczeń, jakie zrobiliśmy, pojmiecie pewno panowie, że nie możemy głosować za dyskrecyonalnemi władzami i opartą na nich ustawą. *(Brawo! z ław polskich).*

Proces Socyalistów.

W Poznaniu rozpoczął się w sądzie Ziemiańskim proces przeciw socyalistom. Między aresztowanymi wymieniają: Stanisława Mendelsohna, wyznania mojżeszowego, studenta medycyny, rodem z Królestwa Polskiego, Jankowską, żonę właściciela dóbr z Królestwa, Truszkowskiego, studenta medycyny z Królestwa, Goryszewskiego, czeladnika ślusarskiego z Królestwa i Janiszewskiego, introligatora z Grodziska tudzież Bujakiewicza, maszynistę z fabryki Cegielskiego w Poznaniu. Obrońcami będą Dr Jażdżewski i Dr Lewiński.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W sądzie wojennym Charkowskim odbywa się od dnia 9 lutego rozprawa sądowa w sprawie politycznej dziewięciu osób, oskarżonych o należenie do sprzysiężeń rewolucyjnych, mających na celu wywrot istniejącego w Rosyi porządku państwowego i społecznego, tudzież o czynne rozpowszechnianie pism i proklamacyj rewolucyjnych. Oskarżonymi są: 1) mieszczanin wileński Zygmunt Obudziński, lat 20; 2) szlachcic Aleksander Sipowicz lat 21; 3) uczeń szkoły weterynarzy, mieszczanin Dawid Cymbler, lat 23; 4) syn kupca kurskiego Michał Owsiannikow, lat 18; 5) były gimnazyasta, syn kupca Wiktor Koronny, łat 17; 6) praktykant aptekarski, szlachcic Wiktor Daniłow, lat 30; 7) szlachcic Aleksy Makarenko, lat 21; 8) mieszczanin Paweł Zabułajew lat 17; i 9) syn kupca Wasil Litiagin lat 19. Przewodniczącym sądu polowego jest pułkownik Hołub, oskarżycielem — pomocnik prokuratora wojennego Czyrwiński, obrońcami — kandydaci Bezugłow i Kapustiański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego.

Marszałek Zyblikiewicz przejechał dzisiaj rano przez Kraków, udając się z Wiednia do Lwowa.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożyła administracya *Reformy* do rąk Prezydenta miasta kwotę 58 złr., którą na książeczkę Kasy oszczędności Nr 54,189 umieszczono.

— **Bal kostiumowy.** Komitet balowy uprasza osoby, mające wystąpić w kostiumie, o dalsze podawanie adresów i rodzajów kostiumów. Dotychczas wpłynęły następujące naddatki: pp. Albina Goetzowa 42 złr., hr. Zofia Wodzicka 17 złr., Seweryna Czajkowska 12 złr., Walerowa Gadomska 10 złr., Wincenty Rapacki art. dram. 7 złr., bar. Kalikst Horoch 3 złr., hr. Bniński 3 złr.

— **P. Wacław Pscheidl**, rodem z Bezdiekowa w Czechach, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

— **Nieproszony przewodnik.** W niedzielę po ukończeniu teatru narzucał się natarczywie przy wstępie na plantacye pewnej damie wracającej z córką jakiś nieznajomy mężczyzna, ofiarując się odprowadzić je do domu. Szczęściem zbliżył się w tej chwili inny, również nieznajomy, do którego przestraszone kobiety podbiegły, prosząc go o uwolnienie ich od wstrętnej im uprzejmości. Ostatni zapytał natręta, jakiem prawem zaczepia nieznane sobie osoby, na co tenże oświadczył, że jest komisarzem policyi, i zawezwany o dowód okazał efronteryjnie... kontramarkę teatralną, i dopiero gdy mu obrońca dam zagroził, że chce z nim udać się do policyi, spuścił z tonu i szybko odszedł. Zdarzenie to, dotąd może odosobnione, winnoby być wskazówką, że w miejscach tych potrzebny jest baczniejszy nadzór policyjny.

— **Chorkówka**, majątek ś. p. Łukasiewicza, przeszedł, jak donosi *Reforma*, w posiadanie p. Seweryna Stawiarskiego. Dystylarnię zaś kupił p. Władysław Fibich, właściciel dystylarni w Lipinkach.

— **Nafta.** W Słobodzie Rungurskiej trysnęły znowu nadzwyczaj obfite źródła nafty, dostarczające dziennie po 150 cetnarów surowca.

— **Na audyencyi u Cesarza** byli onegdaj: marszałek Zyblikiewicz, metropolita Sembratowicz i Henryk hr. Wodzicki, wreszcie deputacya Komitetu polskiego balu.

— **Na obiedzie** u Cesarza byli przedwczoraj ks. Adam Sapieha i ks. Jerzy Czartoryski.

— **Dr Gnoiński**, prezydent miasta Lwowa, przybył do Wiednia w sprawie kolei Lwów-Rawa.

— **Ślub.** W Dijon odbył się ślub hr. Gustawa Ostrowskiego, syna Stanisława i Julii ze Skrzyńskich Ostrowskich, z hr. Tyszkiewiczówną, córką Michała Tyszkiewicza.

— **Stado wilków** w tych dniach zastąpiło drogę strażnikowi drogi żelaznej Nadwiślańskiej pod stacyą Sobolew i byłoby go niewątpliwie rozszarpało, gdyby nie przytomność i spryt napadniętego, który grać zaczął na swojej trąbie sygnałowej i kręcąc przytem w różne strony latarką z czerwonem i zielonem szkłem doszedł do swojej budki nie napastowany przez wilki.

— **Munkacsy** przybył z żoną z Paryża do Wiednia.

— **Ks. Zeneida Yusupoff**, najbogatszá dziedziczka w Rosyi, zaręczyła się z hr. Sumarokowem. Księżniczka otrzymuje posag w kwocie 10 milionów rubli, prócz wyprawy i klejnotów, których wartość obliczono na 2 miliony rubli.

— **W Moskwie** dokonany spis ludności wykazał 748,000 mieszkańców.

— **Mgły londyńskie.** W dziennikach londyńskich czytamy: Mgła, zalegająca Londyn od trzech już blisko tygodni prawie bez przerwy, w sobotę doszła do takiego stopnia gęstości, że około godziny 5ej wieczorem dosłownie niemożna było widzieć własnej ręki przed oczami. Przez cały ten dzień paliły się wszystkie latarnie gazowe i światła elektryczne, ale mimo to, na ulicach nie było można nic widzieć na krok przed sobą. Ruch w mieście ustał prawie zupełnie, a pociągi na kolejach poruszały się tylko powoli, z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Mimo to, liczba nieszczęśliwych wypadków była bardzo znaczna. Kilka osób zostało przejechanych i uległo ciężkiemu stłuczeniu. Z Tamizy w pobliżu Hamptonu wydobyto zwłoki młodej kobiety, która przypadkiem wpadła w ciemności do rzeki i utonęła. Na moście Waterloo wozy zjechały na chodnik i mocno uszkodziły poręcz, której kawałki spadając w rzekę, uszkodziły znowu przepływającą tratwę tak mocno, że utonęła. Tylko poświęceniu się jednego z policyantów, który z narażeniem życia pilnował przejścia w miejscu, gdzie most był uszkodzony, zawdzięczyć należy, iż wielu przychodniów nie spadło do wody. We wszystkich teatrach w ten dzień były pustki, chociaż zwykle w sobotę są one przepełnione. Mgła zaległa nawet sceny, a widzowie mało mogli rozeznać z tego, co na nich przedstawiano. Omnibusy i doróżki postępowały ulicami krok za krokiem przy świetle pochodni. Wiele doróżek znalazła policya na ulicach bez woźnic, którzy oddaliwszy się na chwilę, już ich potem odszukać niemogli. O godzinie 9ej wieczorem nawet ulice, na których zwykle przez całą noc wre życie, wyglądały jakby wymarłe.

— **Niezwykła kobieta**, jak donosi nowojorski *Herald*, zakończyła niedawno życie w zachodniej Ameryce. Pani Austin, małżonka pułkownika armii Stanów zjednoczonych, była doktorem medycyny i chirurgii; w czasie wielkiej wojny domowej towarzyszyła mężowi we wszystkich bitwach, w największym gradzie kul niosła pomoc rannym i straciła przytem jedno oko i prawą rękę. Rząd Unii nadał pani Austin, w uznaniu jej waleczności i zasług, stopień kapitana i pensyę dożywotnią. Aż do końca życia oddawała się ona z całem zaparciem się zawodowi lekarskiemu, a w „wolnych od praktyki lekarskiej chwilach" zajmowała się wychowaniem dzieci, których po 33-letniem pożyciu z mężem miała pani pułkownikowa 44! Sześć razy powijała bliźniaczki, a trzy razy trojaczki. Wszyscy znakomitsi mężowie w Ameryce byli ojcami chrzestnymi tych dzieci.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We czwartek 16go: *Rozbitki*, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego.

W sobotę 18go: *Żołnierz królowej Madagaskaru* St. Dobrzańskiego.

W niedzielę 19go: *Porucznik fiołkowy*, kom. w 4 aktach, tłum. J. Zajączkowskiego. Po raz pierwszy. Benefis Wilhelminy Baumann.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 13go lutego** piękna pogoda; termometr od —5·8 doszedł do +5·8 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7ej rano d. 14go stan jego był 752·4 millim., term. —4·0 C. — Wiatr zachodni.

— **We środę 15go lutego:** ŚŚ. Faustyna i Jowity mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wyjątek z listu J. I. Kraszewskiego pisanego do p. Koźmiana z powodu zapowiedzianego przedstawienia *Rodziny*: „Podzielałem choć z daleka współczuciem serdecznem losy sceny krakowskiej w tych ciężkich chwilach, ale mam nadzieję, że ten kłopot przyspieszy tylko wybudowanie teatru, chociaż w mojem przekonaniu wolałbym lada jaki teatr, byle był fundusz pomocniczy dla artystów, co jest rzeczą najważniejszą. Bez tego scena nieutrzyma się na takiej stopie, jakiej wymaga jej powołanie i znaczenie".

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Benedyktowicza „Sielanka;" Walerego Eliasza „Teofila Sobieska z synami u grobu Żółkiewskiego w Żółkwi;" K. Bierkowskiej „W kościele;" Wojciecha Kossaka Portrety sióstr; Tondosa „Wnętrze bocznej nawy w kościele Ś. Szczepana w Wiedniu," akw.; J. Kornbecka „Dobrzy przyjaciele;" Wikt. Avanziego „Wiosna;" Henryka Gogartena trzy krajobrazy zimowe.

Pani Modrzejewska wystąpiła w dramacie Szymanowskiego p. n.: *Posag.*

Echo zamieszcza śliczne sprawozdanie z podpisem: *Nie Apelles* z obrazu Matejki *Rzeczpospolita Babińska*, wystawionego obecnie w Warszawie w Salonie Krywulta.

Pausinger, malarz, który w towarzystwie Następcy tronu odbywał podróże po Wschodzie, wystawił w *Künstlerhauzie* album, składające się z całego szeregu szkiców, wykonanych węglem, przedstawiających widoki Wschodu. Dzienniki wiedeńskie unoszą się nad temi rysunkami wiedeńskiego artysty.

Komedya p. Legouvé *La cigale chez les fourmis*, znakomicie grana przez amatorów, jak już donieśliśmy wczoraj, powtórzoną została wczoraj w salonie ks. Marceliny Czartoryskiej.

W Paryżu odegrano dramat p. Reisnach p. n. *La marchande des quatre saisons*, przypominający utwór Zoli *l'Assommoir*, ale i przewyższający go w realistycznem traktowaniu przedmiotu. Rzecz się dzieje w świecie przekupek paryskich.

— **P. Page** korespondent *Daily News* bawi w Warszawie, celem zbadania kwestyi żydowskiej.

Wyszedł z pod prasy zeszyt 26-ty (2 tomu III) *Słownika geograficznego polskiego*, obejmujący w alfabetycznym porządku nazwy od Hnieździłów do Horyszów. Z większych artykułów zeszyt ten zawiera: Holędry, Hołowaniewskie, Hołosko, Hołubne, Hołyń, Horodek, Horodło, Horodni-

ca, Horodna, Horki, Hornostajpol, Horodyszcze, Horyń.

Sztuka snycerska w Krakowie. Mieliśmy sposobność oglądania w pracowni snycerskiej p. Brzostowskiego w Szarej kamienicy bardzo pięknego kredensu, który według własnego pomysłu p. Brzostowskiego świeżo ukończonym został. Główną ornamentykę kredensu tworzy żywa i martwa natura, przedstawiona w starannie i misternie rzeźbionych ptakach, rybach, różnych godłach myśliwskich itp., całość zaś przedstawia się tak okazale, że kredens ten śmiało może stanąć w jakim wykwintnym salonie. P. Brzostowski oddany z całem zamiłowaniem swojemu fachowi, wykształcił w swojej pracowni już kilku zdolnych snycerzy, którzy nie mając, również jak ich mistrz, należytego uznania i poparcia w kraju, zmuszeni byli udać się do Wiednia, gdzie obecnie zajmują piękne stanowiska.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13 i 14go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dosyć znaczny, przenosił bowiem 3,000 korcy. Targ ożywiony.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 51 do 56 złp.; żyto na 227 funtów od 36 złp. do 38 złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 złp. do 28 złp., owies na 138 funtów od 19 do 21 złp., groch na 250 funtów od — do — złp., proso od 27 do 29 złp., jagły od — do — złp., rzepak od 56 do 60 złp.

Na dzisiejszym targu kleparskim, sytuacya prawie w niczem się nie zmieniła, usposobienie co do kupna mdłe.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —·— do —·— złr., czerwoną od 10·50 do 11·25 złr., białą pszenicę od 10·25 do 11·— złr.; żyto piękne od 7·50 do 8·10, pośledni od 7·— do 7·75 złr.; jęczmień piękny od 6·25 do 7·-- złr. pośledni od 6·— do 6·70 złr.; owies od 7·40 do 7·60 złr.; groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·50 do 7·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 10·— do 11·— złr.; kukurudzę od — do 8·50 złr.; rzepak od 13·25 do 13·75 złr., koniczynę czerwoną od 30 — do 58·— złr., koniczynę białą od 50·— do 70·— złr.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc styczeń 1882 r.

Pozostałość z dniem 31go grud. 1881 r. . . . . . . 529,470 c. 09½
Wpłynęło w miesiącu stycz. 1882 62,608 c. 20
Razem . 592,078 c. 29½
Wypłacono na 174 książeczek, z których 37 umorzono łączną kwotę 48,501 c. 21
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 20 złr. 31 cent.
Pozostałość z dniem 31-go stycz. 1882 roku . . . . . . 543,577 c. 08½

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc styczeń 1881 r.

Pozostałość z dniem 31-go grud. 1881 r. . . 182,434 c. 50
Wpłynęło w miesiącu stycz. . . 14,563 c. 66
Razem 196,998 c. 16
Wypłacono na 36 książeczek z których 6 umorzono łączną kwotę 13,774 c. 69
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 8 złr. 74 ct.
Pozostałość z dniem 31go stycz 1882 roku . . . . 183,223 c. 47

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 11go lutego. Wiedeń: pszenica 12·50 do 13·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·25 do 12·28 złr.; rzepak (sier.wrze.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 222·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·80; olej rzepakowy 47·70 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 64·40 złr.; olej rzepakowy 72·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 12 lutego.

Okowita. Na naszem targowisku wczorajszem stanęła żadna transakcya; tendencya mdła; notowano tylko nom. 32·50—32·75 złr.

Peszt, 11 lut.: 31·50—32·— złr. — Wrocław, 11 lutego w miejscu 46·50 mrk., na luty 46·50 mrk. Szczecin, 11 lut.: w miejscu 46·40 mrk., na luty 47·50 mrk., na kw.-maj 48·60 mrk., na czerw.-lipiec 50·— mrk. — Berlin, 11 lutego: w miejscu 47·50 mrk., na luty-marzec 48·30 mrk., na kwiecień-maj 49·— mrk., na czerwiec-lipiec 50·10 mrk. — Paryż, 11 lutego: na ten miesiąc 56·75 frk., na marzec 57·50 frk., na maj-czerwiec —·— frk., na maj-sierpień 60·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 12 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 15·50—15·75 złr. — Tryest, 11go lutego: za 100 kilo bez cła: 9·50—9·75 złr. — Brema, 11go lutego: za 50 kilo 7·45 mrk. — Hamburg, 11go lutego: w miejscu 7·50 mrk., na luty 7·45 mrk., na sierpień-grudzień 8·40 mrk. — Antwerpia, 9go lutego: za 100 kilo 18·50 frk. — Nowy Jork, 11go lutego za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7¼ ct. pap.

Wiedeń 13 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 220, węgierskich 1657, niemieckich 1033; razem 2910.

Galicyjskie płacono 53 do 54 złr., lepsze 55 do 56½ złr.; węgierskie 52 do 55, 57 złr.; osobliwsze 58½ do 60½ złr.; niemieckie 54 do 58, 60 złr.

Z powodu większego spędu niż w przeszłym tygodniu o 500 sztuk, ceny spadły w ogóle o 1 do 1½ złr. na 100 kilo. Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Peszt 10 lutego. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·40 — 12·45 na 80 kilgram. po 13·05 — 13·10 — żyto na 70—72 po 8·50 — 9·10; jęczmień na 62—63 kilo. 7·80 10·50, owies na 41 — 43 kilog. — 7·50 7·55; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·50; proso 5·90 — 6·15; rzepak po —·— —·—; Olej po 34·——34·50, spirytus po 31.50 32.— złr.

Wrocław 10 lutego.

Płacono za pszenicę sturą po 22·20 marek, żyto po 84 funt. po 17·— m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·20 m., olej po 57·50 m., spirytus w miejscu po 45·— m., kukurudza po 14·— mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków dnia 14 lutego — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. Z. Wallis z Słociny; hr. B. Poniński z Małoszowa; St. Fedorowicz z Krzeszowic; Aldona Kraetschner z Drohowyża; K. Masłowicz z Kamienny; E. Jastrzębski z Dębna; W. Kownacki z Wołynia; J. Pek z Warszawy; S. Szancer z Warszawy; M. Zakrzyńska z Plechowa; Z. Malczewska z Krudziny; J. Rakowski z Hermanowic; F. Makowski z Hermanowic; E. Makomaski z Królestwa Polskiego; I. Kownacki z Podola; Karol i Adam Ciszewscy z Galicyi.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujący list:

„Z przyczyny wczorajszej wzmianki *Czasu* o artykule *N. fr. Presse* (Nr. 6271 z 10go lutego), zarzucającym mi nieuzasadnione napaści na Rusinów, czuję się obowiązanym dodać, że *N. fr. Presse*, gdyby była chciała, dowiedzieć się mogła z mojej książki: *Die Polen und Ruthenen in Galizien* o wszystkich tych faktach, które mi podyktowały sąd o nich, daleki od wszelkiej chęci jątrzenia, ale surowy i sprawiedliwy, ostatniemi zaś wypadkami stwierdzony. Oprócz wiadomości z przed roku 1848, których użyła, miała ona do dyspozycyi: 1) wiadomość o artykule Słowa, podnoszącym po bitwie pod Sadową 1866, jedność narodu ruskiego z rosyjskim, 2) udział Rusinów w etnograficznej wystawie moskiewskiej, 3) przedzierzgnięcie się c. k. profesora literatury ruskiej Głowackiego na Hołowackiego, dyrektora archeograficznej komisyi wileńskiej w służbie Rosyi *) 4) udział galicyjskich księży, i fatalną rolę biskupa Kuziemskiego w gwałtownem przeprowadzeniu Chełmian na prawosławie, 5) zachowanie się posłów ruskich w sejmie galicyjskim wobec wniosku subwencyi dla Chełmian wygnańców, 6) wskazanie tendencyi w płodach literackich ruskich, galicyjskich i pozagalicyjskich, do zlania się z literaturą wszechrosyjską. Wiadomości te mogła przyjąć tem bezpieczniej, że je podawałem w zgodzie i z cytowaniem dzieła rosyjskiego: Pypina: Historyi literatur słowiańskich. Za rewindykacyą zaś Nestora i innych płodów literackich 11go wieku na rzecz Rusinów, powinna mi *N. fr. Presse* być tem wdzięczniejszą, że czynię to wbrew pisarzom rosyjskim, którzy je oddawna wciągnęli do literatury powszechno-rosyjskiej i Rusinom, których liczny odcień, ruskiej indywidualności się wypierając, na wcielenie pomników najstarszej cywilizacyi do powszechnych dziejów cywilizacyi ruskiej się zgodził.

Dr Józef Szujski“.

Na audyencyi byli wczoraj u Cesarza: Marszałek Zyblikiewicz, metropolita Sembratowicz, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Henryk hr. Wodzicki, ks. J. Czartoryski, poseł Czajkowski. Cesarz, jak się dowiadujemy, w rozmowie z Polakami, wyraził swoje gorące uznanie dla zachowania się Polaków w Radzie państwa. Osoby przybyłe z Wiednia twierdzą, że pomyślne zakończenie sprawy Uniwersytetu czeskiego i opodatkowanie nafty, wzmocniły i utrwaliły stanowisko gabinetu hr. Taaffego. W Wiedniu zajmują się jeszcze ciągle sprawą *Union générale*; w kołach poważnych a kompetentnych uważają Bontoux za niewinnego i sądzą, że nie przyjdzie do procesu kryminalnego. Mniej korzystna jest opinia o panu Feder, który koniecznie chciał aż do ostatniej chwili utrzymać wysoki kurs akcyj *Union générale*. Pan Bontoux zaś jest ideologiem, który sądził, że ma misyę do spełnienia. Co do *Laenderbanku*, sposób, w jaki umiał on się ustrzedz przed stratami w katastrofie, która spotkała jego matkę, t. j. *Union générale*, znacznie wpłynął na podniesienie jego moralnego stanowiska.

Koło polskie przesłało *N. fr. Pr.*, następujące sprostowanie:

„Wiadomość zamieszczona w porannym Numerze *N. fr. Pr.* z d. 12 b. m. w oddziale *Der Economist*, wyjęta rzekomo z *Gazety Narodowej*, jakoby Koło polskie miało wysłać mężów zaufania, celem zbadania stosunków zachodzących między rządem a Laenderbankiem, jest zupełnie zmyśloną. Koło polskie nie zajmowało się tą kwestyą.“

Do tegoż dziennika przesłał dyrektor jeneralny Laenderbanku Hahn zawiadomienie o wypłaceniu rządowi całego depozytu złożonego w Laenderbanku, zgadzające się zupełnie z tem, cośmy wczoraj podali na podstawie odebranych z Wiednia informacyj.

Jak nam z Wiednia donoszą, rozprawy budżetewe w Izbie nie zapowiadają się bardzo świetnie. Sytuacya w tej mierze jest w ogóle mdłą.

*) *Die Polen und Ruthenen* str. 277, 116, 117.

Dziś zbiera się we Lwowie wiec rabinów galicyjskich. Cztery odezwy, jak donosi *Gazeta Nar.*, dały do niego hasło. Rabin krakowski poseł do Rady państwa Dr Schreiber wezwał rabinów z Galicyi i Bukowiny celem ułożenia wzorowego statutu dla żydowskich gmin wyznaniowych w duchu zasad Talmudu. Druga odezwa pochodzi od p. Ornsteina rabina starowierców we Lwowie, a trzecia nosi podpisy bardzo wpływowych i uchodzących za wyrocznię rabinów w Sadogórze, Husiatynie i Bełzie. Wreszcie czwarta odezwa pochodzi od talmudycznego stowarzyszenia we Lwowie *Machsike Hadas*. Lwowska żydowska gmina, w której większość stanowią żydzi postępowi, nie weźmie udziału w tym wiecu. Ruch ten starowierców galicyjskich zdaje się być wywołany obawą zmian ustawodawczych, co do urządzeń kahalnych. Ciekawym będzie przebieg obrad, jeśli zostanie on ogłoszony dla szerszej publiczności. Zastrzegamy sobie w tej sprawie kilka uwag.

Czeski klub w Pradze przyjął jednogłośnie następującą rezolucyę: „czeski klub daje wyraz swego zadowolenia z powodu przyjęcia przez Izbę panów ustawy o uniwersytecie pragskim, która powstała z wielkodusznej inicyatywy Jego Ces. Mości naszego Cesarza i Króla, który uznaje prawa naszego narodu tak długo zaprzeczane. Czeski klub wyraża gorącą wdzięczność wszystkim członkom Izby panów, którzy za tą ustawą głosowali, szczególne zaś składa dzięki hr. Ryszardowi Belcredemu.“

Z Kikinda na Węgrzech telegrafują, że uchwycono tam rosyjskiego emisaryusza, Petrowicza, który wysłany został do Hercegowiny przez pewnego Rosyanina, którego wymienić nie chce, lecz który go zaopatrzył w pieniądze.

Peszteński dziennik *Függetlenseg* ogłasza wyjątek, jak twierdzi, memoryału Ignatiewa, który miał on niby przesłać do cesarza Aleksandra II jeszcze z Konstantynopola, a w którym rozwinięty jest plan podziału Austryi. Głównym punktem tej części memoryału są niepodległe Węgry, któreby miały prawo obierania króla, a które tą kombinacyą zaskarbionemi by zostały dla polityki rosyjskiej.

Mijatowicz ma w końcu tygodnia przybyć do Belgradu, aby od Sejmu serbskiego zyskać przyzwolenie na umówioną bankami paryskiemi ugodę, przy której strata poniesiona przez Serbię zejdzie do szczupłych tylko rozmiarów.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 14 lutego. Dobrjański, Hrabarowa i Dr Naumowicz wnieśli rekurs przeciw wiadomej uchwale Izby radnej. X. Naumowicz, Trembicki i Zharski zastrzegli sobie czas namysłu; reszta uwięzionych zrzekła się prawa rekursu.

Wiedeń 14 lutego. Namiestnik hr. Potocki dopiero w piątek przybędzie do Krakowa. Marszałek Zyblikiewicz dziś przejedzie przez Kraków.

Wiedeń 14 lutego. (Od specyalnego korespondenta). Instrukcye ogłoszone, jakich ks. Mikołaj udzielił rządowi swemu, dają dużo do myślenia, mówią bowiem tylko o warunkowej neutralności Czarnogóry i nie podają jasnej definicyi tego, co „zbiegami niewinnymi“ nazywają“.

Wiedeń 14 lutego. *Tagblatt* donosi z Berlina, że strata księcia Cumberland wynosi według ksiąg rachunkowych Frensdorfa 2,300,000 marek.

Wiedeń 14 lutego. *N. fr. Presse* donosi z Petersburga, że manifest wojenny Aksakowa wywarł bardzo niekorzystne wrażenie na Cara i Giersa. Mimo to nie ulega wątpliwości, że dużo osób z otoczenia Cara pragnie wojny. Zachowanie się pod tym względem *Nowoje Wremia* jest godnem uwagi. W Moskwie sprzedają na rzecz powstańców ulotne pisma agitacyjne. Doniesienie, że Skobelew ma złożyć swój urząd i udać się do Hercegowiny, jest czczym wprawdzie wymysłem, zwraca jednak na siebie uwagę z tego powodu, że *Gołos* uważa to za rzecz możliwą, iż jenerał rosyjski, który znikł chwilowo z widowni, zjawi się znów w stósownem jakiemś miejscu, i werbować będzie ochotników. Nad brzegami Newy obojętnie słuchają okrzyków wojennych, i uważają je tylko za dogodny środek do wywierania pewnego wpływu na Austryę.

Wiedeń 14 lutego. *Tagblatt* donosi z Mostaru, że deputacyę mahometańską złożoną z sześciu osób, która d. 6go b. m. z Metokii wyjechała, aby wręczyć adres wiernopoddańczy Jowanowiczowi, o którym sądzono, że przebywa w Mostarze, napadli rozbójnicy w okolicy Załomu i Palanki i zamordowali ją w sposób barbarzyński. Między patrolem żandarmeryi, który właśnie nadszedł, a opryszkami rozpoczęła się krwawa walka, w której poległo trzech żandarmów i pięciu rozbójników, pięciu zaś innych rozbójników schwytanych rozstrzelano.

Petersburg 14 lutego. Przedwczoraj umarł Suwarow.

Bukarest 14 lutego. W ostatnich dniach udała się znowu znaczna liczba oficerów rosyjskich przez Bukareszt do Bułgaryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 lutego. Izba deputowanych przyjęła bez dyskusyi ustawę o uniwersytecie pragskim. W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem oświadcza Steudel, że się nie zgadza z polityką rządu i nie wierzy w polepszenie się finansów. Tonner zbija zarzuty Carnerego i Kliera. Ubolewa nad wypadkami w Chuchli (Kuchelbad), ale żąda, aby zważyć to, że była prowokacya. Mówca wyraża zaufanie do rządu, że narodowościom wymierzy sprawiedliwość, a w budżecie przywróci równowagę. Minister handlu, zbijając zarzuty Schaupa, powiada, że rząd Serbii nikogo do robienia z nim interesów nie polecał. W sprawie kolei Zachodniej powoduje się rząd zasadami stopniowego zamienienia kolei żelaznych na rządowe.

Wiedeń 14 lutego. Biuro Reutera donosi, że Anglia i Francya wysłały do innych mocarstw w kwestyi Egiptu notę wspólną, zaznaczającą ich stanowisko w tej sprawie. Przyjazny ton noty ma być rezultatem posiedzenia sobotniego angielskiej rady gabinetowej. Izba niższa odroczyła na wtorek dyskusyą nad adresem.

Paryż 14 lutego. Z powodu wypadków hercegowińskich, wyrażają tutejsze dzienniki sympatyę dla monarchii austro-węgierskiej, spodziewając się szybkiego stłumienia powstania.

Londyn 14 lutego. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że pogłoska, jakoby Goeschen otrzymał poufną misyę w Berlinie, zupełnie jest bezzasadną. Dyskusya nad adresem toczy się dalej.

Petersburg 14 lutego. Gubernator orenburski Kryszanowski i tajny radca Klimow otrzymali dymisyę.

Kursa — Wiedeń 14-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 74·20. — Renta srebrna 75·65. — Renta złota 92·50 6% Renta złota węgierska 118·— — Losy z roku 1860 128·75 — Akcye Banku Narodowego 813·—. — Akcye kredytowe 295·—. — Londyn 120·—. — Dukaty ·——. — Napoleony 9·52.— — Lombardy 127·—. — Losy 1864 roku 172 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 289·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·--. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 157·—. — Anglo-Bank 117·—. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 115·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 140·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·— 6% Listy zast. hipoteczne 101·—.— Marki 58·50 Ruble 121·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 88·20 złr. — 4% Renta węgierska 84·80.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: wieczorny:
Kraków odjazd: . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.40 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: osob. pośpieszny mięszany osobowy
Kraków odjazd: 5.46 ran. 6.55 ran. 9.30 ran. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.13 wie. 4.19 p. po. 4.5 ran. i 12.5 p. 5.15

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	123 —
Rubel srebrny obiegowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 75
Dukat ważny	5 58	5 69
20-frankówka	9 51	9 58
Imperyał ważny	9 73	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	103 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 50	96 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	101 —
6% listy „ banku hipot.	100 —	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	104 50
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rub.	99 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	291 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	166 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 25	27 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu, mianujące się każdorazowo w ziarnie ... płaci [illegible])

Wiedeń 13 lutego.

	płacą	żądają
Oblig. długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 80	74 —
4⅕% „ srebrna	75 30	75 50
4% „ złota	92 30	92 50
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 75	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 —	129 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	170 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Oblig. indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 25	—
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 2[illegible]
Morawskie „ „	103 —	104 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7⅕% „	96 7	97 75
Węgierskie „ „	96 25	95 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 50	95 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	131 50	132 —
6% Renta węgierska złota	117 80	118 20
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 —	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 50	118 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	120 —	126 —
„ „ austryackie . 80 „	210 50	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	290 75	291 —
„ „ węgierskie . 200 „	281 —	282 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	6[illegible] —	169 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	895 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	811 —	814 —
Unionbank . . . . 100 „	115 —	115 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 —	144 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	107 35	107 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	161 —	162 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	529 —	531 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	205 25	205 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	173 25	73 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2415	2425
Franciszka Józefa . . 200 „ „	190 75	191 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 50	287 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	138 75	139 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	165 50	166 10
Nordwest austr. . . . 200 „ „	204 —	205 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	210 50	211 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	161 50	162 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	155 50	156 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	298 —	299 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	124 75	125 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	151 75	152 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	155 —	156 5
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	160 50	161 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	107 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	96 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 75	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	101 2
6% „ „ Włośc. „	101 25	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 95
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 5
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	98 75
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ „	92 80	93 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 —	91 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 „ 4½%	98 25	98 75
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 2.	100 7
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	10. —	100 50
„ „ 1872 . . . 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 —	100 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	—	—
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	103 25	104 —
„ „ wal. austr. „	101 2.	101 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	106 25	— —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 25	101 5
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 —	—
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 —	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	—
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	94 50	4 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4⅕%	92 25	93 00
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 50	99 —
„ III „ 1868 300 „ „	94 75	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	93 2.	93 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 50	100 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 80	100 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 —	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 —	115 50
Siedmiogrodzkiej I . . . 200 „ „	88 50	89 —
Staatseisenbahn . . . . 500 fr. 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	129 —	130 —
„ „ . 200 złr. 5%	115 —	115 50
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	101 —	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . . 200 „ „	89 75	90 25
„ „ II Em. 200 „ „	83 75	89 25
„ Nordost . . . . . 300 „ „	88 50	89 —
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	110 75
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	92 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	113 —	114 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	121 —	122 50
„ Węgierskie . . „ 100	113 25	113 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	22 —	22 50
Kredytowe . . . . . . złr. 100	174 75	175 —
Clary . . . . . . złr. 40	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. . . 100	108 —	109 —
Inspruka 20	— —	23 25
Keglewicha 10	17 50	— —
Krakowskie 20	—	20 —
Ofner (miasta Budy) . . 40	38 50	40 —
Palfy 40	37 —	37 10
Rudolfa 10	19 25	20 —
Salma 40	— —	51 —
Salzburgskie 20	22 50	23 —
St. Genois 40	44 —	45 —
Stanisławowskie 20	25 —	26 —
4½% Tryesteńskie . . . 100	127 —	128
4% „ 50	63 —	64 50
Waldstein 20	— —	29 50
Windischgrätza 20	36 50	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 60
Rubel papierowy za 100	121 75	122 —

Lwów 13 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	101 —
4% „ „ „ „	— —	96 50
5% „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 25	101 75
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 75
6% pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 13 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	070 —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 60
kupon	— —	87 —

(462-2-3)

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO NIEDZIELSKIEGO

odprawionem będzie

w kościele OO. Reformatów w Wieliczce

Nabożeństwo żałobne

z powodu przeszkody kościelnej nie w rocznicę śmierci, lecz

w piątek dnia 17go lutego b. r.

o godz. 10ej zrana.

Podziękowanie.

Wmu P. **Dr. Prof. Riedlowi** — którego niezrównanej troskliwości, przez szczęśliwe dokonanie niebezpiecznej operacyi oka, uchronienie naszego syna od wiecznego kalectwa jedynie zawdzięczamy — wynurzamy Ci niniejszym szlachetny, zacny Mężu, z serca wdzięcznych rodziców płynące to nasze staropolskie „**Bóg zapłać**“.

Wojciech i Katarzyna Suscy z Wyżnego. (464)

Osoba w średnim już wieku, poszukuje miejsca do dzieci lub gospodarstwa. Adr.: A. B. Plac Szczepański Nr. 241. (466-1-3)

Odwołanie licytacyi.

Ogłoszoną na dzień 16 b. m. licytacyę budowy szkół w Bronowicach małych z powodów od Rady szkolnej miejscowej niezależnych odwołuje się. (467)

Z Rady szkolnej miejscowej w Bronowicach małych d. 13 lutego 1882 r.

Konkurs.

L. 74. [383]

Celem obsadzenia posady **kominiarza** w mieście Dobczycach z płacą roczną 200 złr. w. a. rozpisuje się **konkurs do końca lutego 1882 roku.**

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje dokumentami należycie zaopatrzone wnieść do podpisanej Zwierzchności gminnej z oświadczeniem, że w Dobczycach stale mieszkać się obowiązują.

Zwierzchność gminna

Dobczyce dnia 10 lutego 1882 r.

Poszukuje się

bony Polki,

do dwóch małych chłopczyków 6 i 7 lat mających. Znajomość krawieczyzny i szycia na maszynie Singera jest pożądaną. Między godziną 1 a 2 wpołudnie, mogą się strony interesowane porozumieć. Ulica św. Jana Nr. 21 pierwsze piętro. (384-1-2)

Z powodu słabości sprzedaje

Młyn wodny o 3 kamieniach z dobrą wodą i dobrym mlewem, z gruntem i budynkami. Bliższa wiadomość **A. S.** Nr. 50 poste restante Bochnia. (468-1-2)

Doskonałe wychowawczynie,

(Niemki, Francuzki, Angielki,) **towarzyszki, bony** polecenie ... (420-1-20)

MRS. EMILY REISNER,

pierwszy zakład guwernantek

w Wiedniu, Stock im Eisenplatz 3.

OWIES SZLĄSKI

piękny, gatunku późnego, sprzedaje do siewu 100 kilo za 10 złr.

Zarząd dóbr Stróże (465-1-3) **o. p. Zakliczyn.**

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

Skład w Krakowie: W Aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

W Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

(485-1-)

Jest do sprzedania 25 kuf

na okowitę, po 600 garncy każda, razem lub częściowo. — Bliższa wiadomość przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 13 w mieszkaniu W. Kucieńskiej. (345-6-6)

5 kilowy koszyk

pomarańcz 30—35 sztuk . złr. 1 85

cytryn 40—45 „ . „ 1·95

w wyborowym najlepszym messyńskim gatunku punktualnie pocztą za zaliczką **oclone i opłatne.** Większe ilości owoce po ... **cenach hurtownych.** Cenniki opłatnie. (2525 23-24)

R. Maiti w Tryeście.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dziełko

X. Feliksa Gondka

Męka pańska

do rozmyślania w poście i w dni piątkowe przez cały rok,

w 8ce, str. 302. Cena 60 cnt., z przesyłką pod opaską 65 cnt. (370-2-2)

Nakładem tejże księgarni wyszły poprzednio tegoż autora

Rozmyślania nad ewangeliami

każdego dnia wielkiego postu ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześciańskiego,

w dużej 8ce, str. 392. Cena 1 złr. 35 cnt., z przesyłką pod opaską 1 złr. 25 cnt.

KASY

ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW

S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(156-8-)

Wskutek rodzinnych stosunków spowodowany jako zarządca dóbr do opuszczenia mojej dzierżawy dóbr po 6 latach, ośmielam się w celu dalszego wykonywania mego fachu na tej drodze polecić P. P. Właścicielom dóbr moje usługi w dziale gospodarstwa rolniczego i połączonego z niem przemysłu za odpowiedniem wynagrodzeniem lub tantyemą. (445-2 2)

Urodzony w Szląsku austr., władam językiem niemieckim i polskim, jestem żonaty i liczę 36 lat. Na żądanie mogę się za zwrotem kosztów podróży przedstawić osobiście — ofiarowaną zaś posadę objąć z dniem 1 kwietnia b. r.

Łaskawych ofert lub zapytania oczekuję pod moim adresem:

Jerzy Slonawski, dzierżawca dóbr w Pustyni p. Dembica.

Rutynowana nauczycielka,

Polka, Paryżanka, w średnim wieku, bardzo muzykalna, wykładająca nauki częścią po francuzku, częścią po polsku, poszukuje w Galicyi lub w Królestwie odpowiedniej posady. (430-3-3)

R. M. Koczorowski w Poznaniu,

kantor rekomendacyjny.

Kufy na okowitę,

używane, w dobrym stanie, gotowe bezzwłocznie do odstawy, kupuje podpisana administracya. — O oferty z oznaczeniem objętości i ceny loco tamtejsza stacya kolejowa — uprasza **administracya dóbr Pawłosiowa J. E. hr. Siemieńskiego, poczta Jarosław.**

(446-2 3)

ZAMÓWIENIA NA (293-41-)

wino szampańskie

przyjmuje **J. L. Ameisen w Krakowie.**

200 prawdziwych hercyńskich

KANARKÓW

śpiewających i naśladujących słowiki, jest do sprzedania w hotelu pod Białym orłem, pokój Nr. 14. ***Sondermann***

(449-4-6) z gór Hercyńskich.

Pobyt tylko do 16go b. m.

Lubownikom

PIWA

dobrego i taniego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w peryodzie mej dzierżawy ulepszywszy urządzenie browaru, wyrób piwa znacznie poprawiłem i śmiało jako wyborny i zdrowy napój polecam.

Cena w miejscu z odstawą do kolei: (294-3-4)

50 litrów starego marcowego leżaka . . złr. 4 c. 50

50 litrów lekkiego damskiego . . . . „ 3 „ 50

Zastaw na beczkę 2 złr. 50 c. w. a.

Stacya pocztowa i kolejowa Sędziszów.

Uwaga. Stosując się do §. 31 ustawy propinacyjnej, obowiązującej dla Galicyi, w mniejszej ilości nie sprzedaję bez pośredniczenia odpowiedniej zamówieniu przez Szanow. Publiczność propinacyi.

BOLESŁAW KLUGER,

piwowar w Górze Ropczyckiej.

!NAJTAŃSZE WYDAWNICTWO!

DZIEŁ JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wyszedł już **tom drugi** z portretem.

Cena tomu 80 centów. Pięć tomów razem 4 złr. w. a.

Zapisujący się na całość (5 tomów) **przed d. 10 marca** płacą **tylko 3 złr.,** z przesyłką pocztową **3 złr. 50 ct.**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, Rynek, hotel Drezdeński). (438-2-3)

J. IHNATOWICZ.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 cent., pół flakonu 80 cent.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 cent., 50 cent. 1 złr. najprzedniejszą (potrójną), — flakon 40 c., 80 c., złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, — jaśminowa, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach,— flak. 50, 70, 90 c. i złr. 1·20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 50 cent. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, — fl. 50 cent. (166-28-)

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

we LWOWIE

i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym

5% Premiowane Listy Hipoteczne

w razie wylosowania

płatne po 110 złr. za każde 100 złr.

Listy te według prawa z dnia 1 lipca 1868 r., Dz. P. P. XXXVIII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.

Przedruk nie będzie płacony. (382-1-)

SCHERINGA esencya pepsynowa (płyn ułatwiający trawienie) zrobiony według **Dra Oskara Liebreicha, profesora farmakologii przy uniwersytecie berlińskim.** Przewlekłe trudności trawienia, powolne trawienie, palenie w żołądku, zaflegmienie żołądka, skutki zbytniego używania spirytuozów i t. d. usunięte będą w krótkim czasie przez ten przyjemnie smakujący płyn. — Cena flaszki 2 marki.

Scheringa Zielona apteka

w Berlinie N. Chaussée-Str. 19 (Wittich & Benkendorf).

Skład u aptekarza **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (109-2-)

Zabezpieczone przywilejami na cesars. królew. i książęcych dworach!

Dr. Béringuiera c. k. uprzyw.

olejek z korzeni ziół

uznany jako niezawodny środek do konserwowania, wzmocnienia i upiększenia porostu ludzkich włosów, używanym bywa szczególniej w takich wypadkach z zadziwiającym skutkiem, gdzie włosy zaczynają wypadać lub zawcześnie siwieć.

Każda na dłuższy użytek wystarczająca oryginalna flaszka kosztuje 1 złr. w. a.

środek do barwienia włosów

(kompl. w puzderku z potrzebnemi do tego 2 szczoteczkami i 2 podstawkami, po 5 złr. w.a.) odpowiada zupełnie celowi i uznany jest jako nieszkodliwy. Użycie jest łatwe, a barwy włosów powstałe przez nasmarowanie, dowolnie na blond, brunatno i czarno, za bardzo naturalne i trwałe. Po uskutecznionem barwieniu można użyć każdej dobrej pomady i każdego czystego olejku na włosy. (173-3-10)

1/1 paczka 70 c.
1/2 paczki 35 c.

Dra SUIN de BOUTEMARD

aromatyczna pasta do zębów

wyrób uznany jako odpowiedni, złożony z czyszczonych i zupełnie stosownych pierwiastków do czyszczenia zębów i dziąseł, czyści daleko szybciej i pewniej niż dotychczas znane i używane środki, bez najmniejszego naruszenia emalii zębowej, a działając wzmacniająco i pokrzepiająco, nadaje zarazem całej jamie ustnej miłej świeżości.

Prof. Dra Lindesa

roślinna pomada laskowa.

Ta **pomada laskowa** zrobiona wedle najpraktyczniejszego techniczno-chemicznego sposobu starannie z **czysto roślinnych pierwiastków** działa bardzo skutecznie na porost włosów, gdyż utrzymuje je gładkie i zachowuje przed wyschnięciem, przytem nadaje włosom piękny połysk naturalny i podwyższoną gibkość, podczas gdy równocześnie nadaje się doskonale do utrzymania przedziału we włosach.

W oryginalnych sztukach po 50 c.

balsamiczne mydło oliwne.

To **mydło oliwne** zrobione wedle najnowszych chemicznych doświadczeń odpowiada wszelkim wymogom nietylko z powodu swych czyszczących lecz także miękkość i świeżości sprawiających własności jako **zupełnie dobre** mydło zdrowotne, dlatego może być usilnie polecone jako łagodne a zarazem skuteczne codzienne mydło do mycia nawet na bardzo delikatną i tkliwą cerę kobiet i dzieci.

W oryginalnych paczkach po 35 c.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryg. w **Krakowie:** pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt. następ. Dr Sawiczewskiego; w BIAŁY: E. Keler apt.; w BRODACH: E. Grünspann apt.; w BRZEŻANACH: B. Fadenhecht; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch; w CZORTKOWIE: Ludw. Noss, apt.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: Wiktor Rohm, apt.; w KOŁOMYI: K. Laden, apt., i E. Stencel; we LWOWIE: Zyg. Rucker apt., Jac. Beiser, apt., Piotr Mikolasch ap. J. Piepes apt. i Nahlik apt.; w MIKULIŃCACH: Marceli Sobodkiewicz, apt.; w NOWYM TARGU: Karol Laur; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RADOWCACH: J. Decani apt., Ignacy Schnirch; w RZESZOWIE: Ignacy Schaitter i Sp.; w SANOKU: Jan Zarewicz, apt.; w SAMBORZE: Karol Maresch aptek. i obwodowa apteka Józefa Aleksiewicza; w SERECIE: J. Dempniak; w STANISŁAWOWIE: Jan Macura apt. i Adolf Beill, apt.; w STRYJU: J. Zgórski apt.; w SUCZAWIE: Juliusz Fiebert apt.; w TARNOPOLU: Wal. Stachiewicz i Franciszek Jamrogiewicz apt.; w TARNOWIE W. T. A. Wielogórki; w WADOWICACH: Ignacy Brosig; w ŻURAWNIE: Józef L. Tomaszewski aptekarz.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego i Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów,** ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU, WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZN.

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

wyszły

Pieśni narodowe na głosy z towarzyszeniem fortepianu lub na sam fortepian. Cena złr. 1·20.

Powyższa księgarnia otrzymała na główny skład:

Ostrowski Jan. Idylla. 40 ct.

— Na Krakowskiej ziemi

(365-2-3) mazury. Cena 60 ct.

Osoba młoda

uzdolniona w krawieczyznie i białém szyciu na maszynie, również w gospodarstwie, poszukuje zaraz miejsca w mieście lub na wsi; zamiast świadectw — polecenia znacznych domów.

Adres: *A. Mazurkiewicz, ul. Smoleńsk nr. 11 dom P. Pękalskiego w Krakowie.* (454 2-)

AVISO.

Dienstag den 14. und Freitag den 17. Februar 1882 jedesmal um 10. Uhr Vormittags, wird ein k. k. Verpflegs-Magazins-Etablissement zu Podgórze die dort erliegende Korn-Kleie sammt Koppich circa 352 Meter-Zentner im Lizitationswege veräussert werden. (379-3-3)

Krakau, 10 Februar 1882.

Znakomita rodzina katolicka

chce wziąść do siebie 2 — 4 letnią dziewczynkę, sierotę ubogą ze szlacheckiéj familii. — Zgłosić się można pod adresem: **H. J. Breslau Postamt IX lagernd,** w języku francuzkim lub niemieckim. (439-3-3)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga żaden już środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (3388-3-)

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc. etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

(103-21-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jest o MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,

dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (96 39-)



C. k. wył. uprz.

pokrycie dachu z drzewnego cementu

uznane przez c. k. namiestnictwa jako bezpieczne od ognia, tylko prawdziwe od wynalazcy **Karola Samuela Haeuslera** w Hirszberg w Szląsku. (Właścicielka patentu i firmy p. Matylda v. Schmeling owdow. Haeuslerowa.)

Najtańsze i najtrwalsze pokrycie.

Wykonanie wszelkich pokryć dachów przyjmuje za poręczeniem jeneralny reprezentant dla Austryi-Węgier.

Otto Grafe

w Wiedniu II, Josefinengasse 7.

Objaśnienia, prospekta, kosztorysy i rysunki darmo. (396-2-10)

Upraszam

WPana **Jasińskiego,** b. sędziego z Królestwa Polskiego, aby raczył podpisanej podać swój adres.

(283-9-10) **Marcyanna Górska,** poczta Trzebinia pod Krakowem.

S. Leszczyński w Hamburgu

Reeperbahn Nr. 60,

rozsyła w paczkach pocztowych po 5 kilo franco kawę, świeże morskie ryby wędzone, śledzie pocztowe i holenderskie, kawior elbiański i ostrygi. (356-5-5)

TASIEMCA

z głową — usuwa w jednej godzinie urzędowo jako jedynie niezawodny i bez przykrych następstw działający środek, który otrzymać można **w aptece w Inzersdorf pod Wiedniem** (także pocztą). — Cena 1/7 zwykłych honoraryów. (419-2-10)



Pastylki te lepsze od wszelkich podobnych wyrobów nie mają w sobie **żadnych szkodliwych przymieszków; z największym skutkiem używane** są w chorobach części dolnych ciała, febrze peryodycznej, chorobach organów piersiowych, skórnych, oczów, mózgu i ust słabościach dzieci i kobiet; lekko przeczyszczając odświeżają krew; żadne lekarstwo nie jest odpowiedniejszem, a przy tem zupełnie nieszkodliwem celem usunięcia

zatkań

niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu ocukrzenia, pigułki te nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr. Pigułki te odznaczone są świadectwem profesora Pithy.

Ostrzeżenie!

Każde pudełko na którem nie ma mojej firmy „**Apotheke zum heiligen Leopold**“ a odwrotnie mojego znaku ochronnego **jest fałszowane,** ostrzegam zatem publiczność przed zakupnem.

Philipp Neustein

Trzeba dobrze uważać, aby nie otrzymać kiepskiego, nieużytecznego a nawet szkodliwego wyrobu.

Główny skład w Wiedniu: Apteka „**zum hl. Leopold**“ F. NEUSTEIN, I., Ecke der Planken u. Spiegelgasse i w wszystkich większych aptekach w Wiedniu i na prowincyach.

Skład w KRAKOWIE u p. W. Redyka apt. i u K. Wiszniewskiego apt. (132-8 10)

Żadne oszustwo!



Z c. k. urzędu zastawniczego w Wiedniu wykupione

zegarki

po niepraktykowanych tanich cenach wyjątkowych, mianowicie **70 procent niżej ceny fabrycznej.**

Różne składy komisowe zegarków, sprowadzonych od najsłynniejszych fabryk szwajcarskich, złożone zostały w c. k. urzędzie zastawniczym i nie wykupione, zatem przepadły, a w drodze licytacyi dostały się w nasze ręce po **niesłychanie bajecznie tanich cenach.**

Możemy więc sprzedawać prawdziwe złote, srebrne i niklowe zegarki, najlepszy szwajcarski wyrób, wszystkie z 5-letniem poręczeniem, tylko za zwrotem naszych pieniędzy, 70 procent niżej zwykłych cen fabrycznych, dlatego zegarki są prawie zadarmo.

Każdy, biedny czy bogaty, potrzebuje zegarka, który nieraz jest najwierniejszym przyjacielem i towarzyszem przez całe życie; teraz zaś nadaje się przyjemna sposobność, która się nigdy nie powtórzy, że każdy może sobie zakupić prawie za darmo trwały, piękny zegarek uregulowany na minutę **ponieważ wszystkie uregulowane zostały przez nas powtórnie.** Każdy zegarek ma szwajcarski stempel fabryczny.

Poręczenie jest tak pewne, iż każdemu zamawiającemu pieniądze natychmiast zwracamy bez trudności, do czego się niniejszem publicznie zobowiązujemy.

Spis zegarków:

Cylindrowy zegarek z ciężk. niklu srebrnego, uregulowany na sekundę, rytowany i giloszowany, o 8 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliow. cyferblatem i kopertą, z piękn. złoconym łańcuszk. dawniej. cena 12 złr., teraz tylko 5 złr. 50 c.

Zegarek kotwicowy z ciężk. niklu srebrnego, uregulowany na minutę; rytowany i giloszowany, o 15 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, z śliczn. łańcuszkiem z talmi złota, dawniej 20 złr., teraz tylko 7 złr. Jeden z najlepszych i najpiękniejszych.

Zegarek remontoir z najlepszego podwójnego złota do nakręcania bez kluczyka, nigdy nie czernieje, doskonale na minutę regulowany, z podwójną kopertą, ozdobnym emaliow. cyferblatem i przywilej. wnętrzem, zegarek odznaczony, z łańcuszkiem z talmi złota, dawniejsza cena 24 złr., teraz tylko 10 złr. 20 c. Liczba tych zegarków mała.

Srebrny zegarek remontoir z prawdz. 13 łutow. srebra, wypróbowany przez c. k. urząd menniczy, do naciągania bez kluczyka, bardzo piękny uprzywilej.. uregulowany na minutę, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, ze szklanną kopertą i niklowem wnętrzem; może go każdy nosić, gdyż jest najlepszym, najtańszym i najgustowniejszym zegarkiem; dawniej 30 złr., teraz tylko 14 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z prawdz. przez c. k. urząd menniczy wypróbowanego ciężkiego 13 łut. srebra, o 15 kamieniach, dokładnie na sekundę uregulowany, z płaskiem szkłem, emal. cyferblatem i sekundnikiem, dawniejsza cena 24 złr. teraz z pozłoceniem tylko 12 złr. 50 c.

Zegarek damski z prawdz. 14 karat. złota wypłób. przez c. k. urząd menniczy, bardzo piękny, gustowny z ślicznym weneckim łańcuszkiem na szyję i puzderkiem aksam. dawniej 30 złr., teraz tylko 19 złr. 50 c. Jeszcze tego nie było.

Prawdz. 14 karat. **złoty zegarek remontoir** 40, 50 złr., najpiękn. savonette, który dawniej kosztował 100 złr.

Adres: *Uhren-Ausverkauf v. A. Fraiss, Rothenthurmstrasse 9, parterre, gegenüber dem erzbisch. Palais, Wien.* (131-6-6)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*